

GNIOS

NOWEJ HUTY

NR 11 (1664)

17 MARCA 1989 R.

CENA 40 ZŁ

Już za tydzień, 24 bm.

NUMER ŚWIĄTECZNY

w zwiększonej objętości

(16 str.), a w nim

m.in.

KONKURS

Z NAGRODAMI



Po WAŻNYCH i historycznych obradach X Plenum KC PZPR jego ustalenia zaczynają być wdrażane w praktykę. „Okrągły stół” wypracowuje ogólne koncepcje, ale aby jednak były one realne, muszą zafunkcjonować „na dole”, wśród ludzi, w miejscach pracy i zamieszkania. Hutnicza organizacja partyjna podjęła na Egzekutywie i Plenum KF PZPR, które odbyły się 10 bm. i były prowadzone przez I sekretarza Mieczysława Łagosza — ustalenia mające dać nowy impuls działania.

Harmonogram realizacji uchwały X Plenum KC PZPR przyjęła Egzekutywa KF i już skierowano go do realizacji od przyjętych uchwał i ustaleń. W dalszym ciągu będzie wdrażać się zmodyfikowany system polityki kadrowej po-

Po Egzekutywie i Plenum KF PZPR KM HiL

NOWY STYL

zaraz w podstawowych ogniwach partyjnych. Zakłada ona zmianę stylu pracy wewnątrzpartyjnej. Dotyczą one przeprowadzenia zebrań POP w terminach i o tematyce zgodnej z oczekiwaniami ich członków i przy otwartych drzwiach dla bezpartyjnych oraz zastępowaniu nowoczesnych form pracy szkoleniowej. Wprowadza się do działalności zasady „maksimum demokracji w poszukiwaniach programowych, w sporach i dyskusjach, maksimum dyscypliny i skuteczności w działaniu i realizacji

legający na preferowaniu fachowości i skuteczności w działaniu, konkurencyjności i alternatywności w doborze najlepszej kadry kierowniczej. Pociągają to za sobą kolejne ustalenia, że w szerszym zakresie wprowadzać się będzie ludzi młodych do pracy w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym.

Zamierza się inspirować związkiwanie poziomach więzi między organizacjami partyjnymi, służących wymianie do-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Akcja protestacyjna w ZK zakończona

Zyskali nie tylko ludzie

Najpierw były anonimowe ulotki, a w nich żądania. Wiele z nich nierealnych, jak np. 15 tys. zł za tonę nadprodukcji koksu do podziału między pracowników baterii wówczas, gdy cena tony koksu wynosi 34 tys. zł. W ulotkach upoważniono Radę Pracowniczą ZK do podjęcia rozmów z kierującym zakładem i dyrekcją w imieniu załogi. Chodziło o zmianę systemu pracy i płacy, gdyż istniejący, i obowiązujący w Wydziale Pieców Koksowniczych był niehumanitarny, zmuszał do

pracy ponad siły. Gdy ktoś chciał godziwie zarobić, musiał zrezygnować z życia rodzinnego, wypoczynku.

— 1 lutego w nocy na zmianę „C” grupa technologów bezpośredniej obsługi baterii rozpoczęła akcję protestacyjną. Dołączyli wnet do nich pozostali technologowie z innych zmian. Ponad 200 osób. Wszyscy byli jednomyślni, jak nigdy — opowiada przewodniczący RP ZK Andrzej Marciniak.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Robotnicy z Oddziału Montażu ZM

Protestują pracując...

NA SPOTKANIE ze mną 13 bm. przyszło ich jedenastu. Reprezentowali (że użyję obłego określenia): „neozwiązkę”, „Solidarność”, partię. Byli również bezpartyjni i przedstawiciele Rady Pracowniczej.

Akcję protestacyjną rozpoczęli solidarnie — wszyscy — 24 lutego br. Postanowili pracować zgodnie z angażem, w którym zapisano 8-godzinny czas pracy, bojkotując tym samym pracę w godzinach nadliczbowych. Chcieli w ten sposób uświadomić kierującym zakładem, ile faktycznie zarabia pracownik montażu bez pracy w godzinach nadliczbowych.

Być może nie byłoby tej rozmowy, gdyby nie notatka, która ukazała się w nielegalnym Nowohuckim Biuletynie „Solidarność” z 1 marca br. pod tytułem „NEOZWIAZKOWCY PROTESTUJĄ”, którą cytujemy we fragmencie dotyczącym Oddziału Montażu; „(...) 26 lutego Rada Pracow-

nica przegłosowała wniosek, by pracownikom obróbki dodać do stawek cofnięte od grudnia ub. roku 7 zł/godz. Można zatem powiedzieć, że zwyciężyła sprawiedliwość.

W tym jednak momencie przebudził się pracownik Oddziału Montażu M-3/3 uznawszy za rzecz niesprawiedliwą podwyżkę stawek w tej samej wysokości, co na warsztatach obróbki. Dodajmy, że na montażu jest najwyższy w ZM procent przynależności do związków. Delegacja tego oddziału udała się do kierownika Zakrzewskiego, który otwarcie i bez ogródek zaproponował im zorganizowanie protestu. W rezultacie na montażu rozpoczął się bojkot godzin nadliczbowych. Szczegółowej wymowy nabiera też fakt, że wśród aktywnych organizatorów protestu znaleźć można pana Gace, zatrudnio-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Czy jeszcze jedno modne słowo?

RESTRUKTURYZACJA ZATRUDNIENIA

PRAWIE w każdym tygodniu, w odpowiedniej rubryce naszej gazety podajemy informacje o liczbie nowo przyjętych do kombinatu. I są to zawsze dwa określenia, np.: przyjęto 438, zwolniono 520; podjęto pracę 380, odeszło z kombinatu 390.

Coraz częściej słyszy się stwierdzenie, że jeżeli zatrudnienie w KM HiL spadnie poniżej 30 tys. osób, wówczas nie będzie miał kto „robić produkcji”.

W grudniu ub. roku dyrektor naczelny wydał polecenie służbowe nr 25, dające początek pracom nad restrukturyzacją zatrudnienia, czyli inaczej mówiąc nad takimi zmianami w zatrudnieniu pracowników, aby wszyscy byli należycie wykorzystani, aby w szczególności przy pomocy dysponowanego potencjału ludzkiego uzupełnić szczególnie dotkliwe braki na stanowiskach produkcyjnych i pomocniczych.

Powołano komisję do tych spraw, której przewodniczył dyrektor ds. pracowniczych kombinatu S. Niziołek. Równolegle pracuje także komi-

sja dyr. S. Suchońskiego ds. usprawniania obsługi pracowników, której materiały pomocne będą również przy restrukturyzacji zatrudnienia. (Tu m.in. zrodził się pomysł zmniejszenia ilości papierków przy załatwianiu wczasów pracowniczych, a co za tym idzie obliczania ryczałtowego odpłatności za wczasy).

15 marca mija termin opracowywania projektów zmian w zatrudnieniu przez komisje powołane we wszystkich zakładach i pionach.

Kiedy więc rozpocznie się rewolucja zatrudnieniowa w kombinacie? Podobno i dyrektorów za dużo, a już na

prawie niższej rangi kierowników, no i przede wszystkim urzędników.

Czy jest szansa zapelnienie tym sposobem puste miejsca przy maszynach i urządzeniach?

Do odpowiedzi na te pytania udało mi się nakłonić zast. dyrektora ds. pracowniczych J. Wojnarę i gł. specj. organizacji M. Cibę. Oto refleksje z tej rozmowy.

KIEDY?

Trudno w tej chwili mówić o konkretnych terminach i jakichkolwiek decyzjach. Działania będą przebiegać w 3 etapach.

Na początek należy wykażać i wykorzystać tzw. rezerwy proste. Takie rezerwy można wręcz palcem pokazać np. przy znanym niedoborze robotników, którzy przede wszystkim zwalniali się, a „nadbudowa”, tzn. mistrzowie i brygadziści, pozostają. Są też przypadki kł-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

MINISTER PRZEMYSŁU
w porozumieniu z Radą Pracowniczą
Kombinatu Metalurgicznego HiL
ogłasza **KONKURS** na stanowisko
DYREKTORA NACZELNEGO
KOMBINATU METALURGICZNEGO
HUTA IM. LENINA
w Krakowie

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- ▲ wykształcenie wyższe, techniczne, ekonomiczne lub prawnicze;
- ▲ minimum 10-letni staż pracy, w tym co najmniej 5 lat na stanowiskach kierowniczych w przemyśle
- ▲ umiejętności organizatorskie i kierownicze;
- ▲ przedsiębiorczość i innowacyjność;
- ▲ umiejętność skutecznego stosowania zasad ekonomiczno-finansowych reformy gospodarczej;
- ▲ dobry stan zdrowia;
- ▲ preferowany wiek do 50 lat.

Kandydaci obowiązani są do dostarczenia wraz z ofertą następujących dokumentów:

- ◇ kwestionariusz osobowy;
- ◇ odpis dyplomu;
- ◇ udokumentowane osiągnięcia zawodowe;
- ◇ życiorys;
- ◇ świadectwo zdrowia;
- ◇ opinie z ostatnich 5 lat pracy;
- ◇ dwie fotografie.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w Dziale Kadr i Analiz Społecznych Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina w Krakowie, ul. Ujastek 30-969 Kraków 23 (Centrum Administracyjne HiL, bud. „Z”, klatka „D”, pok. 23, parter) — w terminie do 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie. (Uwaga! na kopercie należy zaznaczyć „Konkurs”).

Oferty zostaną rozpatrzone przez Komisję konkursową ustaloną zgodnie z art. 39 Ustawy z dnia 25 września 1981 roku o przedsiębiorstwach państwowych (jednolity tekst Dz. U. z 1987 r. Nr 35, poz. 201).

TYDZIEŃ

◊ (kl) **PRODUKCJA.** Normalizuje się praca koksowni, która do 14 bm. wykonała 88 proc. planu. A jak wygląda produkcja innych zakładów? Surówka — 99 proc., stal — 102, słaby — 114, wyroby gorącowałe (prod. surowa i gotowa) — 108, blacha czarna zimnowalcowana — 106, ocynkowana — 113, ocynkowana — 102, karoseryjna — 108, rury — 112 proc.

◊ **REMONTY.** Trwa remont kapitalny wielkiego pieca nr 5, a piec nr 2 oczekuje na remont aparatu zasypowego.

◊ **WYPADEK ŚMIERTELNY!** 13 bm., o godz. 13.40 zginął przyniesiony łamaczem spieku ślusarz utrzymania ruchu z ZS/S-1, 35-letni Ryszard P. (od 14 lat pracownik huty), żonaty, troje dzieci. Do wypadku doszło podczas prowadzenia prac porządkowych na podestach o wys. 6 m, w rejonie sit wibracyjnych, podczas przesuwania łamacza spieku zagradzającego przejście. Po postawieniu przy pomocy „Demaga” łamacza na blasze podestu i zdjęciu z niego liny, jeden z pracowników odszedł, a Ryszard P. jeszcze pozostał w tym rejonie. Po ok. 30-40 sek. nastąpiło załamanie się blachy i upadek łamacza wraz z poszkodowanym na tor kolejowy. Ryszard P. poniósł śmierć na miejscu.

PANOM Kazimierzowi Nowakowi i Piechocie z HDK oraz wszystkim, którzy oddali honorowo krew dla mego Ojca, pomagając w ratowaniu życia serdeczne podziękowania składa
Sya
JERZY CZERWIEC

13 bm. zginął na stanowisku pracy nasz Kolega, długoletni i ceniony pracownik Zakładu Wielkopiecowego Wydziału Spiekalnia I

RYSZARD PUKAL

Żonie, dzieciom i rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia

KOLEKTYW KIEROWNICZY, SPOŁECZNO-POLITYCZNY
oraz **KOLEDZY**
i **WSPÓŁPRACOWNICY**
ZS

Kol.

JANINIE POPIOLEK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Matki składają

KOLEŻANKI i KOLEDZY
z **ER-2**

W związku ze śmiercią

JULIANA SZYNALA

długoletniego pracownika KM HiL, odznaczanego Złotym Krzyżem Zasługi wyrazy głębokiego współczucia dla Rodziny składają

KOLEDZY
z **WYDZIAŁU ODLEWNI**

PRACUJEMY w systemie czerobrygadowym. Jak powinniśmy być wynagradzani za pracę w dniu wolnym? Czy tak jak za umowę-zlecenie, czy jak za pracę w godzinach nadliczbowych? — pytają nas pracownicy WYDZIAŁU GAZOWEGO.

O wyjaśnienie tej kwestii poprosiliśmy Wacława Kmitę, kierownika Działu Kadr Kombinatu.

— Zasady zatrudniania i wynagradzania w dniach harmonogramowo wolnych od pracy na tzw. umowę-zlecenie zostały określone po raz pierwszy pismem w rozdziale nr 4.

Wyjaśniamy

pracowniczych z 24 lipca 1982 r. Dołączono do niego wzór takiej umowy. Ma ona pod spodem miejsce na podpis przyjmującego pracę i zleceniodawcy. Pracownik ma prawo odmówić pracy w ramach tzw. umowy-zlecenia, gdyż w tym przypadku decyduje wola obu stron, a nie jednostronna decyzja przełożonego. Nowe porozumienie placowe, obowiązujące od 1 bm., w niczym nie zmienia zasad pracy na tzw. umowę-zlecenie. Natomiast wprowadza pewną nowość polegającą na tym, że pracownicy zatrudnieni w systemie czerobrygadowym, jeżeli zostaną zatrudnieni w dniu, który zgodnie z rozkładem czasu ich pracy jest dniem wolnym, wynagradzani są jak za pracę w godzinach nadliczbowych. Czyli za każde przyjście do pracy w ramach 48 godz. „wolnych” powinni otrzymać dopła-

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
brych doświadczeń. Powinny za funkcjonować nowe instytucjonalne formy dyskusji o szerokim zakresie tematycznym w postaci „klubów myśli politycznej”, „wolnych trybun” z udziałem wszystkich pokoleń. Zamierza się również wprowadzić do pracy partyjnej formy zasięgania opinii łącznie z możliwością zastosowania referendum o zasięgu lokalnym i prowadzenie sondażi i badania opinii publicznej.

Partia chce się również odbiurokratyzować zmniejszając do minimum liczbę sprawozdań, informacji żądanych od POP i KZ. Natomiast zamierza prowadzić działalność w oparciu o materiały przygotowywane przez zespoły prognoz i analiz społecznych i komisje problemowe.

Będą temu służyć dokonane zmiany strukturalne przyjęte przez członków Plenum. Zaakceptowano uaktualnione składy Komisji problemowych, które mają doprowadzić do uspołecznienia partii korzystającej również z wiedzy i doświadczenia bezpartyjnych.

Plenum zatwierdziło wnioski z Fabrycznej Konferencji Sprawozdawczej odbytej 17 lutego br. przedstawione przez przewodniczącego Komisji Uchwał i Wniosków, Władysła-

RADA WOJEWÓDZKIEGO POROZUMIENIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH na swym kolejnym posiedzeniu (9 bm.) zajęła się bulwersującą społeczeństwo w lutym sprawą zaopatrzenia Krakowa w mięso. Obecna na spotkaniu wicedyrektor Wydz. Handlu Urzedu m. Krakowa Elżbieta Polus-Golab próbowała tłumaczyć sytuację stwierdzeniami, iż tym razem handel

Wiadomości związkowe

Krytyczne głosy w WPZZ

nie zawinił... bo producenci nie wywiązują się z umów, a lepsze gatunki mięsa i wędlin „trzymaane” są na święta.

Krytycznie, mimo wszystko, związkowcy Krakowa ocenili niemrawe działania handlu, zaopatrzenie, którego praktycznie nie było, bez troskę dostawców.

Padły głosy czy np. nie można by przeceniać tego mięsa, którego wygląd już nie zachęca do kupowania i które się marnuje. Czy wędliny muszą być u nas tak złe, a w innych województwach (sąsiedzkich) można kupić dobre.

Drugim tematem posiedzenia była działalność gospodarcza WPZZ. Dyrektor Spółki Budowlanej — Zrzeszenia Budownictwa Mieszkaniowego Jan Bełkowski przedstawił plany działania na rok bieżący (poprzedni był ro-

wa Mostowika. Nie było ich tym razem dużo, ale za to posiadały ciężar gatunkowy. Przykładowo KF zamierza prowadzić działalność gospodarczą w celu uzyskania środków finansowych dla potrzeb partii. W sprawach huty zdecydowano się na podjęcie szybkich i skutecznych kroków na rzecz modernizacji KM HiL i stworzenia klarownego systemu placowego zachęcającego motywacyjnie do efektywnej pracy.

Na Plenum przyjęto aneks do harmonogramu działania fabrycznej organizacji partyjnej po X Zjeździe opracowany po konferencji Sprawozdawczej uaktualniający problematykę leżącą w sferze zainteresowania partii.

Podziękowano także członkom partii wyróżniającym się w pierwszej części kadencji. Na wniosek KF PZPR za działalność społeczno-polityczną Prezydium RN m. Krakowa przyznało Złote Odznaki „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” Adamowi Batko, Stanisławowi Jurkowi, Stanisławowi Karolakowi, Wacławowi Kmicie i Jerzemu Knapikowi; na-

kiem organizacyjnym). Spółka ma przede wszystkim problemy z lokalizacjami, które często są obiecywane, a obietnice nie sprawdzają się w rzeczywistości. Spółka prowadzi obecnie także różnego rodzaju usługi (projekty, roboty tynkarskie, malarskie, flizarskie). Obecnie związkowcy Krakowa przystąpili do następnej spółki „Ekologus”, działającej na rzecz ochrony

środowiska naturalnego. Uznawanie naszego miasta terenem szczególnie chronionym, o co właśnie występowali związkowcy, miejmy nadzieję uaktywni prace nad problemem związanym z naszym życiem.

Przyjęto również zmiany w strukturze działania (prace niektórych komisji nie sprawdzają się). Działacze związkowi nie będą teraz absorbowani różnego rodzaju zbędnych zasiadówkami. W dyskusji nad pracą komisji podniesiono sprawę kolejki na Chelm w Myślenicach, której inicjatorem budowy byli właśnie związkowcy WPZZ. Niestety, ani oni, ani przedstawiciele zakładów pracy, które wpłaciły pokasne kwoty na ten cel nie zostali nawet zaproszeni na jej uroczyste otwarcie. W myśl zasady Murzyn zrobił swoje...

(bw)

te: za dwie pierwsze godz. 50 proc. stawki osobistego zaszerogowania, za pracę w dalszych, w nocy, niedziele i święta, w wysokości — 100 proc.

Ale ta nowa zasada zawarta w „Porozumieniu” nie wyklucza możliwości podejmowania pracy na tzw. umowę-zlecenie. Oprócz tego — gdy kierownik zakładu czy wydziału ma szczególne potrzeby, by zatrudnić pracownika w dniu harmonogramowo wolnym, może to zrobić także bez uciekania się do tej formy, np. na podstawie Kodeksu pracy, w związku ze szczególnymi potrzebami zakładu (art. 133, par 1, pkt. 2). Niemniej

Ile za pracę w dniu wolnym?

jednak i tu na tego rodzaju zatrudnienie, pracownik będący w czerobrygadowym systemie pracy musi wyrazić zgodę. Bez niej tę grupę pracowników zatrudnić można w dniu wolnym tylko w sytuacjach konieczności prowadzenia akcji ratowniczej lub awarii. Jeżeli pracownik nie podpisał umowy-zlecenia na wykonanie pracy w czasie wolnym, a w wyniku polecenia przełożonego lub jego wniosku taką pracę wykonał, to wtedy przysługuje mu dodatkowe wynagrodzenie w myśl porozumienia placowego z 1 bm., tak jak za godziny nadliczbowe (ust. 6, zał nr 7 do Porozumienia). Oczywiście nie można otrzymać wynagrodzenia z dwóch źródeł, jeżeli została podpisana umowa-zlecenie, nie przysługuje wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

(krys)

NOWY STYL

fomiasz Srebrne: Kazimierzowi Piotrowskiemu i Ewie Ratusz-Stanuch, Złote Odznaki „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej” otrzymali: Aleksander Grzybezyk, Jerzy Kostro i Jan Kusiak, a Srebrne: Józef Baloń i Władysław Mostowik. Odznaki wręczył Mieczysław Łagosz i zastępca naczelnika dzielnic Nowa Huta Michał Krupiński. Za wyróżniającą się pracę w Komisjach problemowych Egzekutywa KF udzieliła pochwały z wpisaniem do akt: Leopoldowi Kowarowi, Stefanowi Szydkowi i Józefowi Zdradziszowi oraz pochwały Henryce Hady, Leszkowi Jasiewiczowi, Janowi Jachiewiczowi, Tadeuszowi Krzemińskiemu i Stanisławowi Romanowi.

Informację o działalności KF od ostatniego Plenum złożył sekretarz Andrzej Curylo. Następnie na pytania dotyczące sytuacji społecznej w kombinacie odpowiadał Mieczysław Łagosz i Jerzy Knapik. Problematykę dotyczącą kondycji finansowej huty zaprezentował dyrektor produkcji Janusz Razowski. (P)

POWITANIE WIOSNY

KLUB Młodego Turysty „DYMARKI” PTTK ZSMP KM HiL organizuje we wtorek, 21 bm., imprezę turystyczną w Piekarach k. Tyńca pod nazwą „Powitanie wiosny”. Jak co roku, w programie przewidziana jest wspólna zabawa przy ognisku (pieczenie kiełbasek, konkursy z nagrodami) i największa atrakcja: „topienie Marzanny”.

Wyjazd nastąpi 21 bm. we wtorek o godz. 16 spod Klubu Młodych, os. Młodości 1. Organizatorzy zapraszają hutników wraz z rodzinami.

KRONIKA ZBoWiD

Trwają zebrania wyborcze

„Dzień Kobiet” u kombatanek

TRWAJĄ wybory w 16 kołach zakładowych i wydziałowych KM HiL. Ostatnio odbyły się one w Wydziale Transportu i Pionie Dyrektora Naczelnego. W trakcie tych zebrań omawiano sprawę pogarszania się stopy życiowej kombatanów, co związane jest z szybkim wzrostem cen. Postulowano także umożliwienie kombatanom bezpłatnych przejazdów środkami PKP, PKS i MPK, za okazaniem ważnej legitymacji ZBoWiD. Wybrano również nowe władze w tych kołach. W Wydziale Transportu prezesem został ponownie Stefan Andruszczak, a jego zastępcą

WUBIEGLY czwartek, 9 bm. odbyło się kolejne, oficjalne spotkanie uczestnika „okrągłego stołu” Mieczysława Gila z załogą kombinatu. W spotkaniu uczestniczyli głównie pracownicy z pierwszej zmiany. Mieczysław Gil poinformował zebranych o przebiegu obrad i negocjacjach przy „okrągłym stole” oraz w podkomisjach. Były pytania wątpliwości i propozycje, wszystkie w tonie troski o lepsze jutro. Warunki życia są bowiem nadzwyczaj trudne. Gama problemów w tej dyskusji była różnorodna, od „nałożenia korony na głowę orla”, co zapewne w naszej sytuacji gospodarczej nie nie zmienia po-

Spotkanie

M. Gila

z hutnikami

postulat odciążenia kobiet. — Mężczyźni — sugerował jeden z hutników — powinni zarabiać tyle, by kobiety zajęły się głównie domem. Mieczysław Gil uważał, że taki wybór należy pozostawić kobietom, a poza tym oznajmił, że dyskusja przy „stole” toczy się w tym względzie pod kątem zakazu zatrudniania kobiet na nocnych zmianach.

Z goryczą mówiono o nader skromnym uposażeniu emerytalnym w naszym kraju. Czasami bywa ono tak skromne, że człowiek czuje się niepotrzebnym ciężarem. To się musi zmienić, przecież przez cały okres pracy zawodowej, na te ostatnie lata odkładamy w ZUS i to niemałe sumy z naszego wynagrodzenia.

Pod koniec spotkania podjęta została rezolucja, której główną myśl można przedstawić następująco: nie czynić nic, co przeszkadzałoby w obradach „okrągłego stołu” (R)

Wacław Góralski, w pionie DN za Mieczysława Heroda oraz Jerzy Zgala i Jarosław Dawczyński.

W zebraniach udział wzięli m. in. prezesi Oddziału Fabrycznego ZBoWiD: Władysław Michalski i Izzydor Szczepanowski.

*
Z okazji „Dnia Kobiet” Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM HiL zorganizował swym paniom uroczyste spotkanie. Członkami kombatanckiej organizacji jest 337 kobiet, w tym 50 kombatanek II wojny światowej.

ALOJZY MISZTA

Brud!

— Wiosna tuż, tuż — rozpoczął rozmowę pan Andrzej K. A tu szara rzeczywistość w MPK-owskich autobusach rozwożących pracowników wewnątrz kombinatu. Generalnie brud na podłodze i siedzeniach, obskurnie... A tu człowiek oszołomiony aurą — mówi pan Andrzej — wkłada jaśniejsze ubranie.

Nie znajduję — na poczekaniu — dobrej rady dla interweniującego w naszej redakcji czytelnika. Może by jednak kierownictwo huty ubezpieczyło generalnie pracowników od skutków jazdy w MPK-owskich autobusach, w popularnej „Weście”? „Westa” natomiast powinna wyegzekwować należność od przewoźnika? Rozwiązani jest wiele, najprostszym zaś szczotką i mydło przed wyprawieniem autobusu z zajezdni.

(R)

EGZYSTENCJALNY niepokój budzi stan środowiska naturalnego Krakowa; dreszcz grozy wywołuje myśl o sytuacji ekologicznej w bezpośrednim sąsiedztwie kombinatu HIL, czyli w tzw. STREFIE OCHRONNEJ. Odczucia społeczeństwa są bądź to skutkiem lektury artykułów (najczęściej prasowych) o wielkości stężeń wrogich człowiekowi substancji, bądź to raportów o stanie zdrowia ludności. Wykazanie ścisłych i bezpośrednich zależności pomiędzy jednym a drugim ma — jak dotąd — charakter wybiórczy.

I dlatego też przedsięwzięcie zespołu naukowców, lekarzy, średniego personelu medycznego pracującego pod kierunkiem prof. dra hab. med. Edwarda Klecia można uznać — przynajmniej na gruncie krakowskim — za bezprecedensowe. Chodzi o badania epidemiologiczne, jakie powyższy zespół prowadził w latach 1986—1987 na zlecenie Urzędu Miasta.

USTALENIE BEZPOŚREDNIEJ ZALEŻNOŚCI

pomiędzy stanem środowiska a zdrowiem mieszkających w nim ludzi było

km na południowy zachód od Krakowa. Ta podgórska lesista wieś spełnia warunki miejscowości „zdrowej”. Zarówno stężenia dwutlenku siarki jak i pyłu w powietrzu odpowiadają normom zalecanym dla ludności przez Światową Organizację Zdrowia.

A w Nowej Hucie? Na terenie kombinatu maksymalne stężenie dwutlenku siarki oraz pyłu przekraczało przeszło dziesięciokrotnie najwyższe dopuszczalne stężenia.

Pomiary zanieczyszczeń i w jednym i w drugim przypadku prowadził Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiolo-

W „OTYLEJ” HUCIE I „CHUDEJ” TOKARNI

Nie sposób zawęzić pojęcia „środowisko” do naturalnego otoczenia człowieka. Pod tym pojęciem kryją się także i tryb życia i choćby zwyczaje żywieniowe.

Okazuje się, że zarówno kobiety jak i mężczyźni ze strefy spożywają dobowo większe ilości kalorii oraz białka i tłuszczu zwierzęcego aniżeli ludność Tokarni. Są więc „lepiej” odżywieni. Po co cudzysłów? Bowiem owo „lepiej” prowadzi do nadmiernej otyłości i jej konsekwencji: cukrzycy, nadciśnienia tętniczego, dolegliwości ze strony układu ruchu. Mieszkańcy Tokarni są natomiast szczuplejsi, sprawniejsi, ale... mają na przykład gorszą krew. Skąd się to bierze? Otóż wieś spożywa zbyt mało warzyw i owoców. Na ich zdrowiu odbija się niedobór witamin C, A i B₂ oraz żelaza. Mieszkańcy strefy na-

ZYSKALI NIE TYLKO LUDZIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Od tego dnia — kontynuuje — technologowie pracowali zgodnie z instrukcją technologiczną i przepisami bhp. Tak było ponad miesiąc. Akcją protestacyjną pracownicy pieców koksowniczych zakończyli 7 bm.

SKUTKI? Dla przykładu w styczniu br. wyprodukowali ponad plan 25 tys. ton koksu. W lutym, gdy postanowili pracować zgodnie z przepisami, do wykonania planu zabrakło 50 tys. ton koksu. W ogólnym rozrachunku pozostał deficyt 25 tys. ton koksu. Protestujący stracili na zarobkach około 30 tys. zł, premia „spadła” z 90 proc. średnio do 20 proc.

POWÓD? Dogadywanie się stron trwało długo. Zabrakło tego jednego organizatora. Wszystkie trzeba było uzgodnić po kolei z pracownikami każdej brygady, każdej baterii. Trudno było wypracować wspólne stanowisko protestujących. Nie było jednomyślności w żądaniach. Był więc i impas w rozmowach.

Problemem nie była tylko opracowanie nowego systemu wynagradzania, tak z dnia na dzień, pod presją akcji. 20 lutego na zebraniu całej załogi pieców koksowniczych nie przyjęto zaproponowanego przez kierujących zakładem systemu motywacyjnego. 28 lutego załatwienia sprawy podjęli się członkowie KO „Solidarność”. Przedstawili kierownikowi zakładu wersję nowego systemu motywacyjnego załogi. Kierownik na nią przystał. Ale i teraz, znowu, dogadywanie się stron trwało cztery dni. Zmiana „D” od 3 marca rozpoczęła pracę według nowego systemu. Inne zmiany podjęły pracę zgodnie z tym systemem, ale z pewnym wahaniem, oporami.

Na czym, najogólniej rzecz ujmując, polega ten nowy system? Wyznacza górna granicę produkcji, wiążąc ją z liczbą zatrudnionych na baterii. Ponadto wyznacza i dolną granicę, czyli określa, ile musi być pracowników, by można było podjąć produkcję. Jeżeli jest mniej niż osiemu nie wolno obsadzać stanowisk na baterii, nie wolno produkować. Produkcję można uruchomić, gdy pracowników jest osiem lub dziewięciu, ale przy pracy jednej maszyny wsadowej. Dopiero gdy obsada jest 13-osobowa, można uruchomić dwie maszyny wsadowe. Do pracy w takim systemie dostosowano normy do obliczenia premii bazowej.

Pracownicy Wydziału Pieców Koksowniczych — jak informuje przewod-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Wyniki badań epidemiologicznych wokół huty

Dobra krew, ale... słaby układ oddechowy

głównym celem wspomnianych badań. Dla pełnej jasności trzeba dodać, że nie wszystko wyszło tak jak zakładano. Mam tu na uwadze samą organizację badań.

Otóż zgodnie z planem miały one objąć trzy grupy ludności: mieszkańców strefy ochronnej KM HIL, mieszkańców gminy Tokarnia oraz mieszkańców Śródmieścia Krakowa. Prawdopodobnie niechęć do wszelkich „akcji” sprawiła, iż ci ostatni nie dopisali, no i po prostu trzeba było z nich zrezygnować. Prawdopodobnie (uwaga redaktora) wyniki ich badań byłyby gorsze od tych ze strefy ochronnej, zważywszy na wyższe wartości opadów dwutlenku siarki czy pyłów.

Ustalenie bezpośredniej zależności pomiędzy stanem środowiska a stanem zdrowia mieszkańców wymagało bardzo starannego doboru „materiału”. Trzeba było na przykład wyeliminować osoby zatrudnione w przemyśle czy w transporcie. Wiadomo, że organizm takich osób bywa zatruty w miejscu pracy, toteż włączenie ich do badań nie dałoby obiektywnej prawdy o przyczynach chorób. Z ogółu mieszkańców wyselekcjonowano więc grupę pracujących zawodowo na roli, nie pracujących kobiety oraz uczniów szkół podstawowych w wieku od 7 do 15 lat.

Obydwie grupy: ta z Nowej Huty i ta z Tokarni musiały spełniać wszystkie wymagane warunki epidemiologiczne. Musiały być identyczne pod względem wieku, płci i zawodu. Nie mogły się ponadto różnić natogiem palenia tytoniu (taki sam procent palaczy).

ŚRODOWISKO SKAŻONEJ DZIELNICY I CZYSTEJ GMINY

Tokarnia leży w odległości ok. 40

km na południowy zachód od Krakowa. Porównywalność uzyskanych wyników badań gwarantuje fakt, że wykonała je ta sama pracownia i ci sami pracownicy, posługujący się tą samą aparaturą.

PRZEBIEG BADAŃ

Oddajmy głos profesorowi Kiciowi: „W sposób kompleksowy łącznie zbadaliśmy 330 osób ze strefy i 195 osób z Tokarni. W grupie pochodzącej ze strefy było 51 dorosłych mężczyzn i 52 chłopców oraz 181 kobiet dorosłych i 46 dziewcząt. Z Tokarni zbadaliśmy natomiast 37 dorosłych mężczyzn i 27 uczniów oraz 100 kobiet dorosłych i 31 uczennic. Badania zostały oparte na standardowym wywiadzie według przygotowanego przez nas kwestionariusza obejmującego choroby układu oddechowego, układu krążenia i sposobu odżywiania się. U każdej osoby dokonaliśmy pomiaru wzrostu ciała, aktualnego ciężaru, grubości fałdów skórno-tłuszczowych oraz oznaczenia zawartości w surowicy krwi stężeń lipidów, mocznika, cukru, prób wątrobowych, białek i ich frakcji. Prowadziliśmy badania rtg klatki piersiowej, badania spirotechniczne, elektrokardiograficzne i specjalistyczne.

U każdej z osób ustalono konsultację kliniczną rozpoznanie uwzględniające wszystkie wykonane badania laboratoryjne i specjalistyczne. Każda z osób zbadanych oraz odpowiedni ośrodek zdrowia otrzymywał kartę informacyjną z podstawowymi wynikami badań, rozpoznaniem klinicznym i zaleceniami dalszej obserwacji klinicznej (w przypadku koniecznych), leczenia szpitalnego lub leczenia sanatoryjnego. Rozpoznanie ustalone było wspólnie w oparciu o te same dla wszystkich kryteria diagnostyczne”.

tomiał, zwłaszcza kobiety i młodzież spożywają znaczne ilości owoców i warzyw wyhodowanych (o zgrozo!) w tej nieszczęsnej, skażonej a jednak urodzajnej glebie. Dzięki temu mają lepszą krew, ale... aż strach pomyśleć co kryją ich geny.

„Najbardziej niebezpieczne” są u ludzi ze strefy drogi oddechowe. U wszystkich badanych z Nowej Huty stwierdzono zwiększenie oporów w drogach oddechowych dla przepływającego w czasie oddychania powietrza.

A ogólnie rzecz biorąc, jak się ma sytuacja zamieszkujących skażoną strefę w porównaniu z tymi ze „świeżego powietrza”? Ponownie oddajmy głos prof. Kiciowi:

„Podsumowując, stwierdzić trzeba, że w strefie ochronnej KM HIL występują znacznie częściej schorzenia górnych i dolnych dróg oddechowych, istnieją znacznie większe opory w drogach oddechowych wszystkich badanych, w tym również — co bardzo ważne — wśród młodzieży szkolnej. Częściej występują schorzenia miąższu płucnego (rozemna). Znacznie częściej występuje nadciśnienie tętnicze, choroba niedokrwienne serca, otyłość, zaburzenia gospodarki lipidowej i węglowodanowej.

Wiadomości dotyczące niekorzystnego wpływu skażonych ekologicznie warunków przez przemysł i nadmierną aglomerację miejską Krakowa na stan zdrowia ludności są jeszcze jednym alarmującym dowodem konieczności szybkiej zmiany warunków ekologicznych Krakowa. Zarówno dla ratowania zdrowia nas aktualnie żyjących, jak i przede wszystkim dla naszych następnych pokoleń”.

Cóż, nie dodać, nie ująć.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Sprawy duże i małe

Gdzie się opłaca pracować?

Od lat głoszone w naszym państwie wniosły hasła o pracy. Zachęcano ludzi do zdwojonego wysiłku w imię nadrzędnych wartości. Po wojnie nawoływano do odbudowy kraju byłymi skutecznymi. Ci, co przeżyli gehennę okupacji, pracowali w imię wzniosłych ideałów. To oni dzisiaj wspominając z sentymentem tamte czasy przypominają, że pracowali ciężko, i o wynagrodzenie nie pytali.

Czas jednak płynie nieuchronnie i to, co liczyło się czterdzieści ponad lat temu, zaczęło tracić na znaczeniu. Przecież nie można w nieskończoność odbudowywać kraju i odwoływać się do emocji ludzkich. Niestety, w następnych latach nadal mobilizowano do pracy za pomocą różnych akcji lub hasel propagandowych. Popularyzowano jako przykład i wzór różne formy współzawodnictwa. Zdjęcia przodowników pracy można było zobaczyć na czołówkach gazet. Na szarfach, którymi byli przepasani, mieli wyrusowane cyfry procentów wykonanych norm. Nikt się nie zastanawiał, czy jest rzeczą normalną przekraczać założone wskaźniki o 500 czy 700 proc.

Dzisiaj z perspektywy czasu może to wzbudzać różnego rodzaju wątpliwości. Bo cóż to za norma, którą jeden tak znacznie przekracza, a drugi ledwo ją wykonuje. To znaczy, że albo norma jest źle ustanowiona, albo że jeden pracuje efektywnie, a reszta się obija. Najbliższe prawdy były przypadki nieludzkiego wysiłku przodowników, za który placili zdrowiem, a zdarzało się że i życiem.

Różne formy współzawodnictwa pracy bądź też patronatów znamionujących dobrą robotę przetrwały do dzisiaj, choć nie są już tak popularyzowane jak kiedyś przed laty. Gdziekolwiek można jeszcze spotkać szczytne hasła namalowane na murach zakładów pracy. „Pracując dla... (tu można wpisać różne podmioty), pracujesz dla siebie” lub: „Tylko rzetelną pracą zapewnisz dobrobyt sobie i swoim dzieciom”. Często są to piękne i wznio-

łe słowa, lecz jakże nie znajdujące żadnego odzewu u adresatów. Zresztą jak mogą znaleźć? Przecież efektywność pracy nie zależy od najwspanialszych sloganów i odwoływania się tylko do poczucia obywatelskiego.

Jakość i efektywność pracy warunkuje przede wszystkim określony stosunek świadomościowy do niej jej wykonawców. Pracując dobrze, bo mam za pewnik i starannie zorganizowany front robót, a osiągane zarobki wystarczają mi na godne życie. Człowiek musi zdawać sobie sprawę, że jego praca jest społecznie użyteczna i przynosi mu oprócz satysfakcji moralnej, również i tę drugą — materialną.

Kolejnym ważnym elementem jest identyfikowanie się pracownika z miejscem pracy. Tzn. „Ja nie po to przychodzę do fabryki, aby odebrać ileś tam godzin i wziąć upragnioną pensję”. Dotychczasowa panująca u nas własność państwowa, czyli „nasza”, jest kategorią abstrakcyjną. Dla większości „państwowe” znaczy niczyje. Dlatego trzeba szukać form większego bezpośredniego zainteresowania pracowników rezultatami ekonomicznymi macierzystej firmy. Może taką szansą będą obligacje i akcje. Zamiast lokować pieniądze w banku, obywatel wykupuje papiery wartościowe w swoim zakładzie, a w zamian partycy-

puje proporcjonalnie do wkładu w jego zyskach. Wtedy nie czekam tylko do „pierwszego” na wypłatę, ale jestem zainteresowany pozytywnym rozwojem zakładu, bo to w większym stopniu niż dotychczas będzie wpływać na moje dochody.

Powyższe mechanizmy mają głównie zastosowanie w sferze produkcyjnej i usługowej. Ich jednak prawidłowe zafunkcjonowanie spowoduje ożywienie w całej gospodarce i przyniesie pozytywne rezultaty dla wszystkich. Generalnie należy przywrócić znaczenie uniwersalnym wartościom ekonomicznym, takim jak: pieniądź, cena, wartość, rynek, podaż i popyt. Wtedy może pojawić się produkcja, ludzie będą otrzymywać ziółki mające pokrycie w towarze, czyli wreszcie może zacznie się opłacać pracować.

Te prawidłowości dawno już odkryli mieszkańcy różnych państw. Otóż, w krajach mających gospodarki oparte na zdogowych zasadach poziom życia obywateli zależy od czasu przepracowanego. I tak na pierwszym miejscu pod względem liczby godzin przepracowanych jest Japonia. W tym kraju na każdego pracownika zatrudnionego w przemyśle przypada w skali roku 2138 godzin czasu pracy. Na kolejnych miejscach są Szwajcarzy 1913 godzin i Amerykanie 1912 godzin. Wskaźnik 1800 godzin odnotowano zarówno w stynącej ze zdyscyplinowania Szwecji, jak i we Włoszech i Hiszpanii.

Kilka lat temu Szwajcarzy odrzucili projekt skrócenia tygodniowego czasu pracy, a niedawno propozycję obniżenia wieku emerytalnego. Helweci pozostają wierni swojej tradycyjnej zasadzie „żyć to pracować”. Podejrzewam, że nie osiągnięto tego stanu świadomości wzniosłymi hasłami, organizowaniem pseudowspółzawodnictwa i odwoływaniem się do emocji, lecz oparciem gospodarki na racjonalnych zasadach, gdzie obywateli opłaca się pracować.

Sławomir PIETRZYK

Restrukturyzacja zatrudnienia

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

rowników bez podwładnych. Następny etap to wykorzystanie wszystkich dotychczas dokonanych działań o charakterze systemowym (materiały komisji ds. obsługi pracowników, atestacji i wartościowania pracy) do poważniejszych zmian strukturalnych zmieniających m. in. zasady zarządzania. I trzeci etap, nie tak już odległy, to zmiany strukturalne wynikające z usprawnień o charakterze technicznym wprzęgającym w proces pracy, w tym administracyjno-biurowej, szczególnie urządzenia mikrokomputerowe.

KOGO ZA DZU I CZY „CIĄG”?

Często krąży stwierdzenie wśród ludzi, że personel dyrektorski w kombinacie jest zbyt liczny, a ogólnie tym lepsza organizacja, im mniej dyrektorów. Nie odpowiadając wprost — strukturę hierarchiczną przedsiębiorstwa w największym uproszczeniu można przedstawić jako prostokąt o określonym polu. Gdy postawimy go na mniejszej podstawie, to wprawdzie dyrektorów mniej, ale od robotnika do dyrektora daleko. Gdy „przewrócimy go” na większą podstawę, to wprawdzie bliżej do szefów, ale ich więcej. Może więc z tego prostokąta zrobić kwadrat. Ale chyba najlepiej, mówiąc nadal językiem geometrycznym, zmniejszyć pole tej figury, tzn. zmniejszyć ilość wykonywanej pracy przez eliminację niepotrzebnej i „zagać” ją na poszczególnych stanowiskach, i tych dyrektorskich, i tych referenckich, ale również gdzieś się da także na stanowiskach robotniczych.

CZY ORGANIZACJA PRACY W KOMBINACIE JEST ZŁA?

Bardzo często jako pewna miarę przyjmuje się wskaźnik stosunku liczby pracowników fizycznych do umysłowych. Przestrzegamy przed zbytym zawieraniem temu wskaźnikowi. Zależy on przecież w dużej mierze od stopnia skomplikowania technologii produkcji. Jeżeli już jednak o tym wskaźniku mówimy, to spośród 5 największych hut w Polsce, nasz kombinat ma ten wskaźnik najniższy. Natomiast wszelkie porównania w tym względzie z Zachodem są bezsensowne, ze względu na zupełnie inną makrostrukturę przedsiębiorstw, gdzie z reguły wszelkie działania i prace pomocnicze i usługowe na rzecz przedsiębiorstw produkcyjnych podstawowe wykonują wyspecjalizowane przedsię-

biorstwa satelitarne. A my załatwiamy mieszkania, dokarmiamy załogę, zakupujemy bilety tramwajowe itp.

I ktoś to musi robić. **CZY NIE NALEŻAŁOBY NA BIEŻĄCO, W MIARĘ OTRZYMYWANYCH PROJEKTÓW ZMIAN CZY WYNIKÓW PRAC PROWADZONYCH RÓWNOLEGLE PRZEZ ZESPÓŁ ROBOCZY DYR. NIŻŁKA DOKONYWAĆ SUKCESYWNIE TEJ RESTRUKTURYZACJI?**

W przypadkach oczywistych, jednostkowych, takie zmiany będą dokonywane. Ale pamiętać należy, że system organizacji tak dużego przedsiębiorstwa jest bardzo skomplikowany, z ogromną liczbą powiązań. Grubsze zmiany muszą być rozpatrywane na tle całego systemu. Inaczej może się zdarzyć, że pozorne udoskonalenie w jednym miejscu struktury może skomplikować pracę w innym albo co gorsze przerwać tzw. obiegi decyzyjne czy informacyjne. Padło pytanie czy „ciąć”. Można by wprawdzie zadziałać automatycznie na drodze administracyjnej — „ciachnąć” wszystkim równo i basta.

Uważamy jednak, że takie postępowanie byłoby co najmniej niepożądane. Kiedyś to już przerabialiśmy. Do dziś mamy pamiętki po systemie nakazowym w postaci tzw. UF-ów. A tu przecież nie chodzi o żonglowanie nazwami stanowisk, o zatrudnienie rozdzielczych produkcji w sekretariatach czy ślusarzy-referentów. Chodzi o prawidłowy rozdział i przydział pracy. Takiej akcji nie można przeprowadzić nagle, choć zdajemy sobie sprawę ze stawianiem zbyt odległych terminów stwarza niebezpieczeństwo roznymy zamierzonych efektów.

Jedno jest niewątpliwe. Jeżeli nawet dojdzie do większych przetasowań, możemy przyrzec, że żadnemu pracownikowi z tego powodu nie damy wypowiedzenia.

Pracy w kombinacie jest wystarczająco dużo.

Spisłała: **Bronisława KUFEL-WŁODKOWA**

PS. Tyle rozważań teoretycznych. Zapraszamy wszystkich, którzy mogą dopowiedzieć własne spostrzeżenia na ten temat do wypowiedzi mogą być anonimowe, tylko z podaniem miejsca pracy, żeby konkrety nie były zawieszane w próżni. Opinie te zamieścimy w następnym numerze „Głosu”.

Czy warto należeć do PTTK?

Od 35 lat działa Oddział PTTK w kombinacie HIL. Nie trzeba dodawać, że odnotował on w tym czasie sporo autentycznych osiągnięć stale proponując załogę najzdrowsze, czynne formy wypoczynku połączone jednocześnie z uprawianiem krajoznawstwa. Z długoletnim i zasłużonym działaczem PTTK w naszej hucie, wiceprezesem Oddziału **Zbigniewem WYŻGĄ** rozmawiamy dziś o dorobku dobiegającej końca kadencji.

— Co uważasz za najważniejsze w osiągniętym dorobku?

— Mimo trudnych warunków (sprzęt, transport, paliwo, szczupłość bazy noclegowej) utrzymaliśmy działalność organizacyjno-programową na dotychczasowym dobrym poziomie. W czterolecie: 1985—88 zorganizowaliśmy ponad 5 tys. wycieczek i imprez turystycznych dla ok. 185 tysięcy uczestników. Ok. 800 wycieczek i imprez obejmowało tu-

rystykę kwalifikowaną, w której uczestniczyło ponad 30 tysięcy osób. Są wśród tych imprez takie czołowe, organizowane corocznie rajdy jak: „Centralny Rajd Hutników”, „Zimowy, wiosenny i jesienny Rajd Turystów Pieszych”, „Złoty Hutników Turystów Motorowych” z okazji Dnia Hutnika, „Ogólnopolski Spływ Kajakowy Nidą”. Do naszego programu doszły również im-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nego na stanowisku mistrza. (...) Protest na Oddziale Montażu ma charakter szczególny. Po pierwsze — jest inspirowany i wspierany przez kadrę administracyjną. Po drugie — jego rzeczywisty postulat to wymuszenie nierównomiernych podwyżek stawki zaszerogowania między montażem a obróbką, co godzi bezpośrednio w interesy części załogi.

— Obrażono nas — mówią ci z montażu. Zadzania kolegów z Oddziału Obróbki Skrawaniem są słuszne. Nasze z Oddziału Montażu — nie. Nazwano je „wymuszeniem nierównomiernych podwyżek stawki zaszerogowania między montażem a obróbką”. Otóż nieprawda jest, że ta, z 1 lutego br. podwyżka jest równa dla wszystkich, bo jeżeli daje się takie same podwyżki stawki podstawowej przy różnych premiach to jest różnica i to duża. Wystarczy porównać średnie zarobki zatrudnionych przy montażu (bez godzin nadliczbowych) i przy obróbce. Koledzy z obróbki pracują w akordzie. U nas tego z nazwy, akordu, nie ma. Faktycznie jednak jest, ale... akord nie płacony. Przecież to my musimy zmontować wszystko, co „zejdzie” z obróbki i nie tylko stamtąd, bo i z innych wydziałów naszego zakładu. Gdy my nie zmontujemy, to na nie zda się praca w akordzie kole-

— Imni pracują po 8 godzin i żyją i to dobrze — dopowie jeden z robotników.

— My pracowaliśmy po 12 i 16 godzin na dobę. Są wśród nas i tacy, co robią po 100 godzin nadliczbowych w miesiącu — wtrąca inny.

— Walczyliśmy o wolne soboty, a na montażu w każdą się pracowało. Przecież coś jeszcze oprócz pracy należy nam się od życia. Mamy rodziny, dzieci, które trzeba wychować. Nie pamiętamy, kiedy byliśmy w kinie, teatrze — mówią.

— Kierownictwo nigdy nie miało kłopotu z montażem. Ile to razy w tygodniu wychodziło się z pracy o 14 i wracało do niej o 18. Byliśmy świadomi, że taka jest potrzeba. Potulni, za potulni! I tego są dziś skutki! — stwierdza Janusz Sarga.

— Niech pani poda dla przykładu zarobki **Józefa Mrukota**, z lutego. Zarobił 67 tys. zł (mając jedną z wyższych stawek na montażu). W tej kwocie są wszystkie dodatki bez stażowego.

— Nie traktuje się nas poważnie. Jesteśmy (wydaje nam się, że o tym wnet przekonają się przełożeni) bardzo ważnym dla zakładu członkiem w produkcji, a w placach traktuje się nas jak pracowników pomocniczych oddziałów. Je-

PROTESTUJĄ PRACUJĄC...

gów z obróbki. Kiedyś, w latach 70. istniał tzw. współczynnik i nasza premia zależała od nadwyżki akordowej, wyrobionej w Oddziale Obróbki Skrawaniem. Dziś mamy premie stała w wysokości 30 proc. niezależnie od tego, jakie jest „wyrobienie” na obróbce. Taka jak pracownicy narzędziowni, utrzymania ruchu, czy traserzy.

A fakt, że na montażu jest najwyższy procent w ZM przynależnych do — jak to nazwano — „neozwiązków” — komu wadzi? — pyta **Jerzy Cisak** (NSZZ Pr. KM HIL).

Nie mamy pretensji do kolegów z Oddziału Obróbki. Proszę, to zaznaczyć. U nas na montażu działają różne organizacje. Wszyscy zaakceptowali akcję protestacyjną. Może być przecież i pięć organizacji i cel wspólny — by traktowano nas jak ludzi — mówi **Marian Kotarba** (bezpartyjny).

Obecni są zgodni co do tego, że przedstawione w Biuletynie fakty roznijają się z rzeczywistością.

— Z tego, co przeczytałem, to ten, co pisał tę ulotkę, nie był po prostu zorientowany w tym, co się u nas dzieje — stwierdził **Tadeusz Gajo** (członek KO „Solidarność”).

Wspólnie odtwarzają fakty sprzed kilkunastu dni. I twierdzą, że, używając określenia z notatki w Biuletynie, przebudził się nie jak tam podano 26 lutego, ale 24 lutego, w piątek. Nie mają przywódcy, a o „swoje” upominają się przedstawiciele różnych organizacji. Stało się to spontanicznie, ktoś rzucił hasło — „od dziś pracujemy tylko 8 godzin”. Kierownik oddziału o tej decyzji poinformowany został przed godziną 13 24 lutego. I od tego dnia nikt nie podjął pracy w godzinach nadliczbowych ani w wolne soboty. W ten sposób protestuje przeciwko decyzjom placowym kierownictwa zakładu ponad 100 pracowników Oddziału Montażu.

— Utrata się opinia, że pracownicy montażu mogą sobie dorobić w godzinach nadliczbowych. Ale umówmy się, że coś to nie tak. Ja pracuję w godzinach nadliczbowych po to, bym sobie mógł pozwolić na wycieczki kieliszka dobrego koniaku czy wyjazd z dziećmi i żoną na wczasy zagraniczne, a nie po to, by dorobić na ich utrzymanie — protestuje **Stanisław Pechciński** (PZPR).

stęśmy niedowartościowani — mówi **Andrzej Adamaszek**.

— Pracujemy w montażu po kilkanaście lat. Dawniej ten oddział był oczkiem w głowie zakładu. Pracę tutaj załatwiali się po znajomości. Teraz chętnych nie ma. Placów niewiele, nie ustający brak prostych nawet narzędzi ślusarskich, zużyte maszyny itd. Nie ma urządzenia przekazanego do montażu bez usterek konstrukcyjnych, technologicznych. Pracuje się tu nie tylko rękoma, ale i mózgiem. Fachowiec, monter, wysokiej klasy musi kilka dobrych lat ćwiczyć tutaj, by robotę monterską zrobić zgodnie z rysunkiem i samodzielnie.

Irytuje nas i te blade sprawy. Jeżeli ktoś choruje dłużej niż 21 dni, to magazyn odzieżowy „odbija” te dni od czasu wyliczonego dla używania roboczej odzieży. Ale jeżeli pracujemy w godzinach nadliczbowych, czas ten nie jest naliczany — mówią.

Zapewne spraw, które irytują, jest więcej, ale nie czas na ich omawianie. Chodzi im przede wszystkim o, jak to określili, dowartościowanie i zapewnienie godnych zarobków.

— Forma zależy od kierownictwa. My mamy być zadowoleni. Rzecz nie polega na tym, czy będziemy mieć 100 proc. premii, czy też 20 proc., ale byle to, co otrzymamy za pracę, było relatywne do wkładu pracy. Nie jesteśmy ekonomistami i specjalistami od wyliczania plac czy proponowania rozwiązań placowych w wydziale. Liczy się dla nas skutek finansowy i obojętne było tak jak w przypadku „trzynastki”. Włączona ileś tam lat temu do pensji — zdevaluowała się. Podniesiono nam mniej więcej o 6 zł stawkę na godzinę, co wtedy dawało około 10 tys. rocznie, czyli wysokość tej „trzynastki”. Dziś jest to również 10 tys. zł. To samo dzieje się z premią, która została włączona do naszej stawki podstawowej. Żadamy konkretnych propozycji placowych od osób kompetentnych i to jak najszybciej, bo tracimy wszyscy: my protestujący i zakład.

Mimo akcji protestacyjnej pracownicy montażu pracują na trzy zmiany w związku z remontem Wielkiego Pieca nr 5, bo taka jest potrzeba.

Wypowiedzi robotników z ZM M-3/3
spisła **Janina DZIURO**

Zyskali nie tylko ludzie

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

nicy Rady — zyskali poprawę warunków pracy. Pensja pozostała na dotychczasowym poziomie.

— Z zadowoleniem przyjęli ten system pracy technologów, pracownicy utrzymania ruchu, którzy zyskali czas na robienie przeglądów maszyn i urządzeń baterii. Zyskali i baterie, które są

równomiernie eksploatowane. Wszak nowy system pracy nie dopuszcza skoków produkcyjnych uzależnionych od niedawna od indywidualnych decyzji dozoru. A to gwarantuje im — bateriom, dłuższą sprawność techniczną tak jak i ludziom je obsługującym — dłuższe życie.

Janina DZIURO

LISTA NAGRODZONYCH

„NASZA ANKIETA”

ZGODNIE z zapowiedzią drukujemy dziś listę nazwisk osób, które wybraliśmy w losowaniu wszystkich ANKIET przysłanych do redakcji. Jeszcze raz dziękujemy wszystkim za zabranie głosu na te-

mat kształtu naszej gazety. Nagrody wylosowali:

1. **Lucyna Bonarska**, zam. Kraków, ul. Drożyńska 41 — bieżnik „Cepelli”.
2. **Józef Stasiewicz**, zam. os. Strusia 15/2 — komplet kosmetyków.
3. **Krzysztof Ciećka** zam. os. Bohaterów Września 66/13 — szkło artystyczne.

4. **Stefan Pańczyk** zam. pl. Na Groblach 15/1 — torba turystyczna.

5. **Teofila Kaczmarczyk** zam. os. 1000-lecia — serwetki „Cepelli”.

Gratulujemy! Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się do redakcji „GNH” Centrum Administracyjne HIL bud. „S” pok. 113 od poniedziałku w godz. 9—15.



WE WTOREK, 14 bm., odbyła się rewizja nadzwyczajna Naczelnego Sądu Administracyjnego z sierpnia 1988 r. przyznająca Towarzystwu „HOSPICIUM” prawo do budowy obiektu dla nieuleczalnie chorych w os. Bieńczyce. Wspomniana decyzja została zaskarżona przez Ministerstwo Sprawiedliwości na wniosek

A JEDNAK „HOSPICIUM”

Ministerstwa Budownictwa w związku z petycją Komitetu Osiedlowego, szkołę gastro-nomiczną i SM „Hutnik”.

Rozpatrzyć zarzuty mówiące o rzekomym naruszeniu przepisów prawa budowlanego przez NSA, Sąd Najwyższy uznał ich bezpodstawność i oddalił rewizję. Jeszcze raz zatriumfowała mądrość, zdrowy rozsądek oraz szacunek dla tej najbardziej humanitarnej akcji Towarzystwa Przyjaciół Chorych. (ron)

Na nowohuckich ulicach...

Czy resory wytrzymają?

TEGOROCZNA zimą mieliśmy bardzo łagodną, bez śniegu i wielkich mrozów, dzięki czemu pracownicy Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich mogą spać spokojnie, ale nie jest to sen zupełnie bez zakłóceń. Złazczyła dla ludzi z Rejonu Dróg Miejskich w Nowej Hucie, Antoni Gurgul skarży się, że nasza dzielnica powoli się starzeje, a razem z nią starzeją się, czyli są w coraz gorszym stanie, nowohuckie ulice.

Dzięki sprzyjającej pogodzie nie było w tym roku ani jednego dnia przerwy w pracy przy naprawianiu różnych uszkodzeń. Likwidację skutków zimy nowohucki Rejon Dróg Miejskich ma już za sobą, teraz przebiega normalne utrzymywanie jezdni, związane z lataniem ubytków, powstałych w wyniku eksploatacji dróg. Do tej pory udało się wyremontować 15 tys. metrów kwadratowych nawierzchni, czyli około 25 proc. rocznego planu. Te 60-70 tys. metrów kwadratowych nawierzchni rocznie remon-

tuje się ze środków budżetowych Nowej Huty, zasilanych niewielkimi kwotami z Krakowa. Jeżeli wznowimy sobie, że mamy w dzielnicy (nie licząc dróg osiedlowych) 243 ulice o łącznej długości 217 kilometrów to można zaryzykować stwierdzenie, że remontuje się o wiele za mało, w stosunku do potrzeb. Na remonty bieżące dróg radni zatwierdzili w planie gospodarczym dzielnicy kwotę 280 milionów zł. Oprócz naprawy nawierzchni jezdni te pieniądze zostaną wydane również na utrzymanie oznako-

wania dróg, malowanie pasów na jezdniach oraz utrzymanie mostów i wiaduktów (mamy 25).

Osobnym problemem są remonty kapitalne, na które, niestety, brakuje środków. Z tego właśnie powodu do tej pory udało się wyremontować tylko jedną nitkę ul. Rewolucji Kubańskiej. Druga nitka będzie odnowiona dopiero w tym roku, kosztem 120 milionów zł. W kolejce czekają: plac Centralny, al. Lenina, al. Rewolucji Październikowej, ul. Srebrnych Orłów i kilka innych. Wykonawcy remontów znaleźli by się natychmiast, brakuje na nie środków. Dyrektor Gurgul rozkłada ręce: — My zajmujemy się tylko utrzymaniem dróg, remonty kapitalne należą do dyrekcji w Krakowie.

PRZYPOMINAMY

▲ 17.03. 1865 r. — urodził się Gabriel Narutowicz, pierwszy prezydent odrodzonej Polski, powołany na to stanowisko 9.12.1919 r. Tydzień później został zastrzelony przez Elżbiusza Niewiadomskiego, człowieka o skrajnie prawicowych poglądach.

▲ 19.03.1943 r. — zmarła w więzieniu na Pawiaku wskutek ran odniesionych podczas aresztowania i przesłuchania w gestapo Hanka Sawicka-Szaporo, pierwsza przewodnicząca Związku Walki Młodych.
▲ 20.03.1933 r. — w miejscowości Dachau hitlerowcy utworzyli pierwszy obóz koncentracyjny.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY ma bardzo pracowitą sobotę, 18 bm. Poniżej piszemy o „Powitaniu wiosny”, a jednocześnie przebiegać będą w NCK, zorganizowane wspólnie z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury w Brzesku, „Brzeskie Prezentacje Kulturalne”. O godz. 11 całość rozpocznie się koncertem „Młodzi młodym”, w którym wystąpią zespoły — „Przeźruci”, „Skrzy-Paczka”, „Aerobik”, „Kalinka”, „Evil Spirit” oraz zespół taneczny i instrumentalno-wokalny. O godz. 16 organizatorzy zapraszają na „Porobudnie z folklorem”, w któ-

„Brzeskie Prezentacje Kulturalne”

rym wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Jadowniczanie” z kapelą i zespołem „Mali Jadowniczanie”. Zespół Pieśni i Tańca z Biesiad i Nauczycielski Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej” zaprezentują się publiczności o godz. 18. Wewnątrz NCK przygotowany zostanie kiermasz sztuki ludowej (w godz. 10-19), a o godz. 15.30 otwarta zostanie wystawa malarstwa L. J. Chrapki, Z. Karskiego i J. Walatka.

W ramach prezentacji NCK pokazywało już w ubiegłym roku folklor z okolic Piwnicznej. Miejmy nadzieję, że tym razem impreza cieszyć się będzie większym zainteresowaniem. (j.k.)

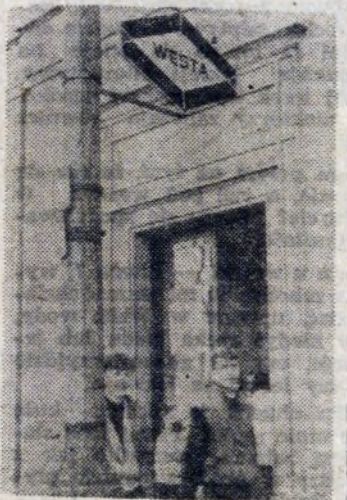
Blżej klienta...

DOSĆ głośno zrobiło się ostatnio wokół „WESTY”, która bardzo skutecznie (i chwala jej za to) rywalizuje z dotychczasowym monopolistą na rynku ubezpieczeń, jakim do niedawna było PZU. Wprawdzie pracownicy PZU twierdzą, że „Westy” się nie boją, ale trzęsą im się ręce i co jakiś czas „zmuszani” są przez konkurentów do wprowadzania nowości. Naszym zdaniem nie by się nie stało, gdyby do gry wkroczyła jeszcze jedna firma, bo przecież gdzieś dwóch się bije...

Swoją siedzibę ma „Westa” w Krakowie w Rynku Głównym tak więc kiedy tej sfery nomyśleli o oddziale w Nowej Hucie, ich wybór padł również na centrum dzielnicy. Udało się dogadać z Klubem Międzynarodowej Prasy i Książki, który wydzierżawił „Westę” pomieszczenie. Tak więc od kilku tygodni mieszkańcy Nowej Huty, chcąc się ubezpieczyć, nie muszą już jeździć do centrum Krakowa.

Oddział nowohucki przyjmie go codziennie w godz. 9-18, a w środy w godz. 9-18. „Westa” pracuje także we wszer-

skie soboty, w godz. 9-13. Przy pl. Centralnym można podpisać umowę na wszystkie ubezpieczenia, proponowane przez firmę, ale dla pragnących zasięgnąć jeszcze dodatkowych informacji, podajemy telefon — 44-72-59. Do „Westy” trafić można bez problemu, o czym najlepiej świadczy zdjęcie. (jack)



fol. K. KAROLCZYK

ROZMAITOŚCI

◆ (R) Niesprzyjająca pogoda, zmiany ciśnienia atmosferycznego, stresy, przedwiosenne zmęczenie — wszystko to razem składa się na nasze nie najlepsze samopoczucie. Wraz z naszą kondycją jest między innymi ciśnienie krwi. Warto od czasu do czasu je zmierzyć. Jest taka możliwość w Nowej Hucie. Można to zrobić bezpłatnie. Dziewczeta z nowohuckiego Liceum Medycznego proponują swoje usługi w każdy środe w godz. 8.30-9.30 i po południu w godz. 16-17. Pomiarów dokonują w pomieszczeniach Zarządu Dzielnicy Ligi Kobiet Polskich, os. Uroczę 3.
◆ DZIELNICOWY Urząd Spraw Wewnętrznych w Nowej Hucie prowadzi postępowanie w sprawie rozbojów dokonywanych przez trzech młodych mężczyzn w rejonie kina „Światowid”, pl. Centralnego i petli autobusowej os. Centrum C.

Osoby pokrzywdzone, które zostały napadnięte w wyżej wymienionych miejscach w okresie od 1 do 10 stycznia br., proszone są o pilne skontaktowanie się z DUSW w Nowej Hucie, os. Zgody 10, pokój 45. Tel.: 10-37-62 albo 44-44-44.

◆ DYREKCJA Państwowej Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza, os. Na Skarpie 4a organizuje badania uzdolnień dla dzieci i młodzieży w następujących terminach:
12, 13, 26 kwietnia br.
w godz. 16-19 (środy)
oraz 13 maja br. w godz. 9-12 (sobota)

Komisja bada uzdolnienia i predyspozycje dzieci i młodzieży do podjęcia nauki gry na instrumentach muzycznych. Udziela w tym zakresie informacji oraz zapoznaje z możliwościami podjęcia nauki gry na instrumentach w nowohuckiej szkole muzycznej.

„Topienie Marzanny” w NCK

W PRAWDZIE kalendarzowa wiosna jeszcze przed nami, ale za oknami od dawna już ciepło. Trzeba więc wreszcie nadchodzić wiosnę przywitać. Na takie uroczyste powitanie zaprasza wszystkie dzieci, razem z rodzicami, Nowohuckie Centrum Kultury w sobotę, 18 bm., o godz. 12. Organizatorzy (także Wydział Kultury UD i Komenda Hufca ZHP w Nowej Hucie) zapowiadają m. in. wesołą loterię, konkurs na najładniejszą Marzannę, wiosenną rozgrzewkę i wesołe taneczne zabawy, a najważniejszym punktem imprezy będzie obrzęd „Powitania wiosny”. Warto



podobno wziąć ze sobą 50 zł, ponieważ będą pyszne paczki. Jak zapewnią odpowiednie dla całej imprezy Jurek Kujawski, Marzanna będzie w tym roku wyjątkowo brzydka. (jack)

Rejsy po morzu Egejskim i Dnieprze Wczasy w Bułgarii i Jugosławii

PBP „ORBIS”, Oddział Nowa Huta, os. Centrum B3, posiada w sprzedaży dwie atrakcyjne wycieczki. Pierwsza to rejs statkiem „Gruzja” po MORZU EGEJSKIM w terminie 16-27 kwietnia (cena od 305 do 450 tys. zł plus 95 dolarów), druga — rejs po DNEPRZE w terminie: maj, czerwiec, lipiec (cena — maj 170 tys. zł, czerwiec, lipiec — 190 tys. zł, przejazd z Krakowa do Odessy pociągami).

Ponadto nowohucki „Orbis” dysponuje miejscami w czerwcu i we wrześniu w BULGARII (kwatery prywatne i kempingi) oraz w JUGOSŁAWII (kempingi) w terminie od czerwca do września (cena 32 dolary plus 15 tys.).

● (jk) PRZEDŚWIĄTECZNY KIERMASZ garmateryjny, zorganizowany przez nowohucką „Społem” odbędzie się w „Arkadii”, w piątek, 24 bm. Restauratorzy zapowiadają smakołyki!

● (jk) LOVE AND PEACE to zespół z Berlina Zach., który prezentuje prawdziwy underground. Można go zobaczyć w NCK 20 bm. o godz. 20. Druga niespodzianką koncertu (bilety po 550 zł), będzie tajemniczy Therofal.

● (jk) „ACTUALLY”, czyli longplay zespołu Pet Shop Boys za „jedyne” 2500 zł przemknął jak meteor przez półki sklepu muzycznego w os. Centrum B. Płyty licencyjne gwiazd rocka powinny mieć chyba, większe nakłady.

● (jk) LOGO I BASIC to języki komputerowe, programowania których nauczyć się mo-

KRÓTKO

że każdy. Wystarczy zapisać się na kurs organizowany przez NCK.

● (kl) UCIESZYLI się mieszkańcy os. Kolorowego, gdyż nareszcie rozpoczęto porządkowanie skwerów zniszczonych przez służby MPWiK podczas wymiany rur wodociagowych. Oby to nie był tylko jednorazowy, przedświąteczny, porządkowy zryw!

● (kl) KARUZELA CENTRA! Drugą już w tym roku podwyżką cen objęto pieczywo pszenne. Od poniedziałku „weka” kosztuje już 60 zł (z 55)!

● (md) PORZĄDKI U „SŁONECZNYCH NUTEK”. Rodzice przedszkolaków z muzycznego przedszkola w os. Słonecznym wraz z tamtejszymi mieszkańcami poświęcili w ostatni czwartek kilka godzin czasu na wiosenne porządki wokół tej placówki.

● (b) SKARŻA się mieszkańcy bloku nr 38 przy ul. Kobierzyńskiej (os. Ruczaj Zaborze), iż od trzech lat ich blok jest praktycznie nie sprzątnięty. Pani dozorczyń (która zajmuje mieszkanie służbowe) nie domaga na zdrowiu — okazuje bowiem ciągle L-4. Stan zdrowia nie przeszkadza jej jednak w pracach innych, dodatkowych. Niepokoi również przeciągające się rozliczenie bloku (wiadomo ceny rosły) i niebezpieczny przejazd pod blokiem samochodów.

OGŁOSZENIA

SKLEP MEBLOWY w Nowej Hucie, os. Bohaterów Września (petla tramwajowa) poleca: meble, ścianki, komplety wypoczynkowe, amerykański, kuchnie oraz boazerie.

PANOWIE: poważni, kulturalni, dobrze sytuowani (mieszkania, samochody) chcą założyć rodziny. OFERTY MATRYMONIALNE KRAJOWE ZAGRANICZNE - BIURO „PRZYJAŹŃ” KRAKÓW 39, SKRYTKA 23. Tel. 42-51-80.

ITALIA '89 — tylko dla pięknych PANI! Fotooferty matrymonialne Włochów. Pisz: Kraków 65, skrytka 71.

PEN-PAL-CLUB, AUSTRALIA, BOX 38, KENMORE, QLD 4069 — zaprasza ładne Panie lat 16-40. Informacja: KRAKÓW 65, skrytka 71.

EUGENIUSZ CZAPKA, zam. Nowa Huta, os. Teatralne 23/23, zgubił leg. ZBoWiD-owską wydaną przez ZBoWiD w Nowej Hucie.

POGOTOWIE „MEDICAT” (wizyty internistów, laryngologów) — tel. 37-73-81 (14-20), sob., niedz., święta (10-18).

NOWO OTWARTY sklep motoryzacyjny poleca tutejsze do samochodów osobowych benzynowych i diesla w szerokim asortymencie. Wykonane z materiałów krajowych o europejskim standardzie. Sklep Motoryzacyjny A. Kutyla, os. Boh. Września k/bi. 32. Dojazd: tramwajami linii 10, 26, 14; autobusem linii 153 (koło petli tramwajowej).

DWA POKOJE w centrum Krakowa zamienię na większe w Nowej Hucie. Tel. 48-35-96.

POSZUKUJE na okres dwóch lat pokoju z kuchnią lub garsoniery. Telefon: 48-20-11, po godz. 18.

STAN OBLEŻENIA

OD STRONY Zesławie granicą jest kolejowy nasyp i podmokłe łąki, z pozostałych stron nadciągnęło miasto: bloki, piekarnia, domki jednorodzinne i szpital. Wszędzie wykopy ciepłownicze czy kanalizacyjne, spychacze, potężne dźwigi, tony prefabrykatów, dziesiątki wywrotek. Plac wielkiej budowy.

Kilka metrów dalej pośród niewielu ocalałych pod naporem industrializacji wierzby skryło się kilka wiejskich domków. Kiedyś spokojna ul. Mistrzejowicka, główna droga przechodząca przez wieś, służyła nowohucianom pragnącym odetchnąć i zanurzyć się w wiejski, sielski krajobraz. Teraz przeciskają się tędy potężne „kamazy”, skutecznie zanieczyszczając jezdnię.

Ci z Mistrzejowic pogodzili się z panującym od lat stanem obleżenia budowlanego, nie mogą tylko zrozumieć jednego: dlaczego im, prawowitym właścicielom tych ziem, odmawia się wszystkiego. Obecnie — jak mawiają — ważna jest piekarnia, os. Mistrzejowice-Wschód, domki jednorodzinne, a nie ich problemy. Problemy sygnalizowane od lat. Zresztą na świeczniku nigdy nie byli, wystarczy wspomnieć, że dotychczas, czyli pod koniec XX wieku, nie doczekali się kanalizacji ani wodociągu. Taką sobie enklawę przeszłości w centrum wielkiego miasta.

Bieg przełajowy

Dojść do os. Mistrzejowice-wieś szczególnie teraz jest niezwykle trudno. Czasami matki wysyłając swe pociechy do szkół w nowych, sąsiednich osiedlach zakładają im na buty foliowe worki. Inne dzieci śmieją się z nich, ale trudno... przy obecnych cenach obuwia.

Od strony ul. Dłuskiego, czyli od miejsc, gdzie przystanek mają autobusy MPK, ul. Mistrzejowicka jest w permanentnej przebudowie. Trwa budowa kolektora na potrzeby piekarni (o potrzebach mieszkań-

ców rolniczego osiedla przezornie zapomniano). Trudno przejść, potwierdza się prawda o foliowych workach. Dalej w rejonie skrzyżowania z ul. Do Fortu na drodze pojawiają się kilkutonowe „gruchy” z cementem. Ich przejazd przez wieś oznacza dla wielu domów kolejne pęknięcie stropów, ścian. Ktoś z budowlanych z sąsiedztwa powiedział — jak się buduje, to i ziemia drży — na razie drżą jedynie ci z Mistrzejowic, ale ze złości. Bezsilnej jak dotychczas.

Patrząc na zniszczenia dokonywane przez rozbudowę, która wkroczyła także na ich teren, patrząc na to, jak zaśmiecana jest i dewastowana wykonana przez nich w czynie społecznym droga, idąc do góry docieramy do kolejnych wykopów. To początek kolektora. Obok piekarni budowana przez „Budostal-2”. Podobno potrzebna. I dzielnicy, i miastu. Przy parkanie odgradzającym budowę od wsi była kiedyś ścieżka. Taka zwyczajna, zrobiona przez mieszkańców wsi, umożliwiająca przejście do os. Piastów. Budujący ogrodzenie zniszczyli ją. Dzięki interwencji komitetu osiedlowego w

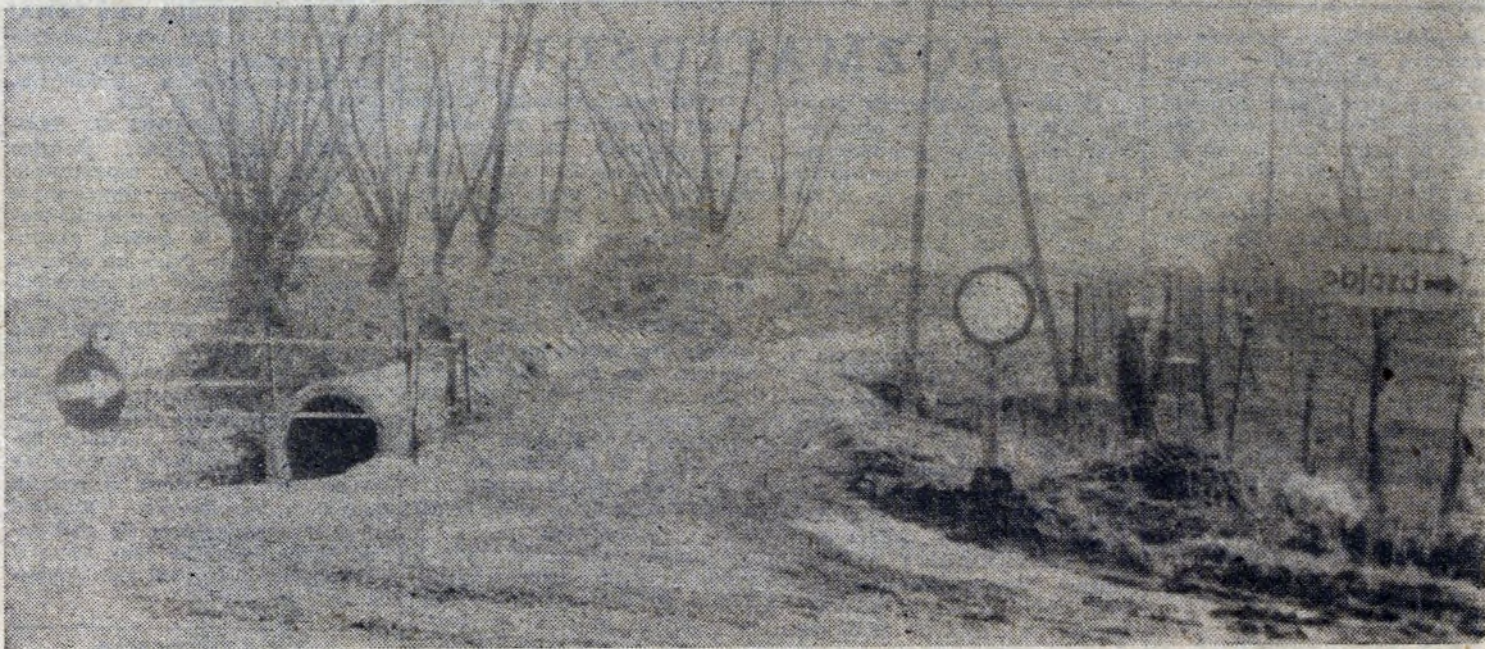
Podatek od luksusu

Kiedyś Mistrzejowice były jedną z wielu okolicznych wsi typowo rolniczych. Niezłe, urodzajne ziemie zamieniono w wyniku błędnych decyzji politycznych w place budowy. Chłopi z Mogiły, Pleszowa czy Bieńczyc stracili dużo. Ci, tutejsi z Mistrzejowic, niemal wszystko. Na ich polach, których pozbyli się często nieświadomie, za czapkę gruszek, stanęły bloki, powstały drogi. Kiedyś myśleli, że gdzieś w cieniu przeżyją ten budowlany napór. Teraz kiedy są spychani na margines, teraz, gdy trwa stan obleżenia, stracili już na to nadzieję. Chcieliby zachować to co jeszcze im zostało.

A mają stosunkowo niewiele. Sprawa kanalizacji stawiana była od lat. No i nie... opróżnienie szamba przez MPO kosztuje kilka tysięcy. Kiedyś wiele nieczystości wylewano z tyłu gospodarstwa, teraz często stoi tam dom syna czy córki. Pozostaje ulica, po której rozpędzone wywrotki roznoszą wodę z mycia i prania. — Gdzie mamy to usuwać? — pyta jeden z gospodarzy — skoro zewsząd otaczają nas bloki? Kolejna sprawa to woda. Ogólnodostępne go wodociąg wiejskiego nie ma. Są studnie, skąd przez elektryczne hydrofony ciągnięta jest woda. Zawsze była ona niezła, nigdy też jej nie brakowało. Ostatnie prace ziemne w okolicy spowodowały wyraźne zmiany w tutejszych stosunkach wodnych. Woda gdzieś tam w ogóle zanikła, pogorszyła się także jej jakość. A prośby mieszkańców o przyspieszenie budowy sieci od lat czekają na realizację. Tylko podatek płacą normalny — taki, jakby korzystali z kanalizacji i wodociągu. Kiedyś to może nie czekali tak bezczynnie, sami zabraliby się do roboty. Tak jak zrobili: drogę, gazociąg, świetlicę czy linię elektryczną. Teraz patrząc na to wszystko, na nie nie mają ochoty.

Kość nie — „Zgody”

Kiedy trzy lata temu na teren Mistrzejowic weszli budowniczowie domków jednorodzinnych, nikt z nich nie pofatygował się do komitetu osiedlowego. Ci, z osady rolniczej, jakoś to przeboleli, doszli nawet do wniosku, że dobrze, iż w ich sąsiedztwie będą małe domki, a nie potężne wieżowce. Niektórzy niepoprawni optymiści zaczęli nawet marzyć, że wykorzystując



Fot. MAREK DEBICKI

Anna TRETER i Andrzej SIKOROWSKI, czyli dwie piąte znanego krakowskiego zespołu „**POD BUDĄ**”, wystąpili niedawno z recitalem w Klubie „Kuznia” w os. Złotego Wieku. Wśród piosenek były oczywiście ich stare, dobrze znane przeboje oraz nowe utwory, które polubimy z pewnością tak samo jak te sprzed lat.

— Klub „Kuznia” proponuje swoim bywalcom już od pewnego czasu cykl „Piosenki z sensem”. Czy moglibyście skomentować swój występ pod tym szyldem?

— Jesteśmy przekonani, że to nie my powinniśmy decydować, czy nasze piosenki mają sens, czy też nie. O tym powinni mówić ci, którzy nas słuchają. Skoro jednak zaproszono nas tutaj, więc jednak...

— Więcej bez fałszywej skromności można powiedzieć, że bardzo dobrze pasujecie do tytułu tego cyklu. Taka, a nie inna ocena waszej twórczości spowodowana jest z pewnością śpiewanymi przez was tekstami?

— Nie chcemy dokonywać porównań tekstu i muzyki, na korzyść jednego bądź drugiego. Nasza dewiza, niezmienna od lat, to chęć robienia dobrych piosenek, takich które będą spełniać przynajmniej dwa warunki. Pierwszy — wartościowy, poprawny i sensowny właśnie, a poza tym sprawnie literacko napisany tekst, a drugi — ten tekst musi zostać opatrzony dobrą muzyką — taką, której słucha się z przyjemnością i zapamiętuje na długo.

— Jesteście dzisiaj tylko we dwójkę, zatem powiedzcie, co słyszał „Pod Budą”?

— To, że występowaliśmy tutaj we dwójkę, było zupełnie przypadkowe. Robimy to od czasu do czasu, ale naj-

„Czy mi gitarę przyjdzie sprzedać, czy lecieć na Hawaje...”

Rozmowa z zespołem „POD BUDĄ”

częściej staramy się występować z całym zespołem. Nie zawsze jest to możliwe, bo na przeszkodzie stoją niekiedy wielkość lokalu, w którym występujemy, albo możliwości finansowe kontrahenta lub coś podobnego. Nie znaczy to jednak, że zespół przeżywa jakiś kryzys, wręcz przeciwnie. Mamy wrażenie, że po wielu latach wspólnego śpiewania pracuje nam się coraz lepiej. Ostatni rok należał przecież do bardzo udanych, jeżeli oczywiście jako miarę uwzględnimy liczbę koncertów i częstą obecność w radiu i telewizji. W tym roku ukaże się nasza kolejna, czwarta płyta długogrająca, na której znajdują się nowe piosenki, ale nie zabraknie też miejsc dla utworów dobrze już znanych przez publiczność, przykładem niech będzie „Naftalinowy świat”.

— Zgadza się w zupełności, że rok 1988 to okres waszej wzmożonej aktywności. Czy więc zatem wcześniej, „cisza” wokół zespołu była zamierzona?

— My pracujemy cały czas tak samo. Popularność w danym momencie to często kwestia faktu, przypadku. W lutym ukazały się w telewizji trzy czy

cztery nasze programy, a robione były one przez dwa lata. Kwestią przypadku (?), było to, że emitowano je prawie jednocześnie. Popularność wyznaczają środki masowego przekazu, które często nastawiają się na lansowanie określonych rzeczy. Niedawno mieliśmy boom muzyki rockowej, która teraz trochę „odpływa”. Ludzie odpowiedzialni za to, co się dzieje na antenie szukają jakiejś alternatywy. Stąd więcej teraz tzw. muzyki środka, do której niektórzy zaliczają również nas.

— Kariera polega na tym, że raz się jest na wozie, a raz pod wozem. O czym marzycie? Czego się spodziewacie od przyszłości?

— „Byłem u wróżki — Piwna 7, wysokie kręte schody, ile mi jeszcze chciałem wiedzieć, upłynie w Wiśle wody, jaka mnie kiedyś czeka bieda lub jakie urodzaje, czy mi gitarę przyjdzie sprzedać, czy lecieć na Hawaje.

A wróżka chucha w szklaną kulę i mówi do mnie czule: Przed tobą sława, wieczna zabawa, wszystko jak z nut, pieniędzy w bród, wspaniałe płyty, piękne kobiety, zdrowie jak dzwon, wygodny tron...”

— To w przyszłości odleglejszej, a co przewidujecie w roku 1989?

— Na pewno nas będzie można zobaczyć i usłyszeć wszędzie tam, gdzie nas zaproszą i gdzie będziemy występować, czyli gdzieś w Polsce. Może także w Krakowie. To jest „sól” tego, co robimy, bo z tego żyjemy. 80 pro-



ANDRZEJ SIKOROWSKI

się tam
ydowa-
y. Nowy
jsie do
nany w
no. Zro-
ym kra-
Płytki
malniej
metrów
ę przez
ciepłow-
ów Mi-
z wie-
ch. Nie-
w wy-
ych w
leszowa
si z Mi-
polach,
ladomie,
powstały
w cieniu
raz kie-
raz, gdy
a to na-
jeszcze
awa ka-
o i nie...
kosztuje
czystości
raz czę-
pozostaje
otki roz-
dzie ma-
gospoda-
s bloki?
ostępne.
Są stud-
ory ciar-
a niezła,
nie prace
wrażenie
wodnych.
kla, po-
a prosby
owy sie-
ylko po-
kby ko-
Kiedys
anie, sa-
zrobili
elektry-
o, na nie
Mistrze-
ków jed-
ygował
z osady
li nawet
sąsiedzi
żne wie-
ptyniści
zystując

ta budowę, wieś „załapie” się na kanali-
zacje i wodociąg.

Potem jednak nie było lepiej, lecz wręcz
gorzej. Wybudowanie przez spółdzielnię
„Zgoda” 110 budynków wolno stojących
zaczęło ich przerażać. Najpierw zniszczono
spychaczem linie jedyne w osiedlu tele-
fonu, potem ul. Do Fortu. Wejście na teren
Mistrzejowic spółdzielni stało się kością
nie — „Zgody”. Zaczęto we wsi pyskować,
że ta budowa to nie zaspokojenie potrzeb
mieszkańców, tylko aspiracji niektórych.

Do konfliktu z komitetem os. Piastów je-
szcze nie doszło. Chociaż nikt nie wie, czy
jego przyczyną nie będzie ciągle nie roz-
wiązana kwestia dojazdu do piekarni. Kie-
dy zakład ten ruszy codziennie będzie mu-
siało do niego przyjechać co najmniej 80
samochodów dostawczych. Którędy? To
kolejny problem. Najkrótsza droga od os.
Piastów to zaledwie kilkaset metrów, nale-
ży jednak przypuszczać, iż tamtejsi lokato-
rzy się temu sprzeciwią, tym bardziej, że
ta budowa jest im serdecznie obojętna, bo-
wiem mają pod nosem prywatną piekar-
nię. Wykorzystanie jako dojazdu zdewasto-
wanej ul. Mistrzejowieckiej nie wchodził w
rachubę (czego wcale nie są tak pewni
mieszkańcy wiejskiego osiedla), ostatnia
możliwość to ponad 12-kilometrowy objazd
ul. G. Morcinka. Co zdecyduje, względy
ekonomiczne, ludzkie czy najmniejsze zło?

Potrzebna reanimacja!

Obecne Mistrzejowice to niecałe 10 he-
ktarów, około 200 mieszkańców i ponad 50
domów. Niewielka enklawa. Czy jednak
bez prawa głosu? Przewodniczący DRN
Jan Kucharski, który interesuje się żywo
losami tego osiedla, twierdzi, że wszelkie
żale mieszkańców są uzasadnione. Trudno
im żyć, gdy widzą, jak budowlana machina
niewiele sobie z nich robi. Gdy widzą, jak
nikt nie realizuje ustaleń ani ich postu-
latów. — My nie jesteśmy przeciwko bu-
dowie piekarni, domków jednorodzinnych
czy bloków — stwierdza Stefan BURDA,
od pięciu kadencji przewodniczący komite-
tu osiedlowego. — Te wszystkie inwestycje
są wyznacznikiem postępu. Szkoda jedy-
nie, że jest on dostępny tylko dla niektó-
rych, wybranych. Tak oto w Mistrzejowi-
cach od czynu społecznego doszliśmy do
społecznego bałaganu, którego winni nie
chcą posprzątać. To osiedle, które kiedyś
należało do ładniejszych podupada.

Przyczyniła się do tego też decyzja z po-
czątku lat siedemdziesiątych zakazująca na
terenie tej wiejskiej enklawy jakiegokolwiek
budowy czy remontów. Mistrzejowice mia-
ły umrzeć. Poprzez niedoinwestowanie. Do-
tychczas jeszcze istnieją. Trwa stan ago-
nialny. Jak długo? Nikt nie wie. Czy reani-
mowanie tego pacjenta jest konieczne? Na
pewno tak.

Tymczasem budowlani skutecznie wzie-
rają się do wsi, z której być może już nie-
długo zostanie tylko nazwa...

Marek DĘBICKI

cent naszej aktywności to działalność
estradowa. Poza tym prawdopodobnie
nagrymy jakieś nowe piosenki. Już
niedługo popłyniemy na wycieczkę
statkiem, gdzieś na morza południo-
we. Traktujemy tę podróż bardziej
wypoczynkowo niż artystycznie, cho-
ciaż będziemy grać dla pasażerów. Tak
więc na radzieckim statku popłynie-
my razem z polskimi turystami i ich
towarami.

— Więc można zaryzykować stwier-
dzenie, że będziecie jednym z takich
atrakcyjnych towarów?

— Nie damy się sprzedać w Stam-
bule.

— Życząc przyjemnych morskich wra-
żeń i nowych natchnień do pracy, dzie-
kuję za rozmowę.

Jacek KRAĞ

Fot. MAREK DĘBICKI



ANNA TRETER

Grecja była pierwszym w historii naszych wypraw
krajem kapitalistycznym — wspomina inż. Konrad
Grześkowiak. — Jechaliśmy tam z mieszanymi uczu-
ciami. Był to rok 1973, a więc jeszcze okres dyktatury „czar-
nych pułkowników”. Jak się później okazało, nie taki diabeł
straszny...

Pierwsze wrażenie — pierwsze zaskoczenie: całkowity brak
ruchu na granicy. Gdy dotarliśmy tu po godz. 18 była już
zamknięta. No i przyszło nam spędzić tę pierwszą noc pod
gołym niebem upalnym i wygwieżdżonym. Spaliśmy w zaci-
sznym miejscu w pobliżu samochodu. Granicę otwarto na-
stępnie dnia o godz. 8 rano.

Do Grecji wybraliśmy się w kilkanaście osób, zgrupowa-
nych w zespołach. Każdy zespół wioził — w zależności od
wielkości samochodu jakim dysponował — sprzęt klubowy
i własny. Na mój trabant przypadły dwa kanistry benzyny
(nie licząc pełnego baku), 1 akwalung oraz inny sprzęt nur-
kowy i turystyczny, a ponadto pełne wyżywienie na 3 ty-
godnie. Wraz ze mną jechał kolega Marek Brzewski, pletwo-
nurek i second driver.

I tak o godz. 8 rano stanęliśmy na granicy greckiej. Mając
w świeżej pamięci doniesienia naszej prasy o rządach puł-
kowników sądziliśmy, że będzie ona mocno obstawiona i pil-
nowana. Jakież było nasze zdziwienie, gdy okazało się, iż w
budynku cełnym znajduje się tylko jeden urzędnik pełniący
zarazem funkcję celnika i policjanta! Gdy podawałem dane,
nie chciał uwierzyć, że naprawdę istnieją samochody marki
trabant. Dopiero gdy wyszedł i obejrzał, gdy poklepując ma-
ską pojazdu powtórzył kilkakrotnie słowo „trabant” — uwie-
rzył. Wbrew naszym obawom (miałem w sumie 64 litry ben-
zyny) odprawa odbyła się bardzo szybko. Nie udało się nam
natomiast wymienić pieniędzy z uwagi na brak potwierdzenia
kursu walut, które wtedy często się zmieniały. U nas było
to wówczas nieznanne.

Tuż za granicą, na ładnie wyeksponowanym występie skal-
nym ujrzelśmy wartownika w kolorowym stroju ludowym.
Na widok podejrzającego samochodu zdjął z ramienia kara-
bin i trzymał go w rękach. Natychmiast zatrzymaliśmy się.
Po chwili konstatacji doszliśmy do wniosku, że to tylko pre-
zentacja broni na cześć przejeżdżających turystów. Robiło to
kolosalne wrażenie wprowadzając zarazem w lepszy nastrój
przed niewiadomym w Grecji. W owych czasach informacje
o tym kraju były u nas bardzo skąpe, zaś Polaków tam je-
szcze wtedy nie widywano.

Dalsza jazda, mimo kolezastych zasieków i bliskości jedno-
stek pancernych, nie sprawiała trudności, zaś 20-kilometrowy
zjazd z gór serpentynami do Salonik stanowił atrakcję samą
w sobie. Celem naszej wyprawy był półwysep Sythonia. Mie-

Podwodna przygoda — opowieści pletwonurka

W kraju „czarnych pułkowników”

liśmy dotrzeć w ściśle określone, podane przez austriackich
pletwonurków miejsce. Dojazd do tego miejsca po kamieni-
stych, wyboistych i zakurzonych drogach nie należał do la-
towych. Przy samym zjeździe do morza wymagał asekuracji
kolegi-pilota. Wydawało się wręcz niemożliwym znalezienie
właściwej trasy w plataninie nadmorskich ścieżek. Kierow-
cy napotykanym zachodnim wozów twierdzili wręcz, że nie
ma możliwości dojazdu.

Po dłuższych poszukiwaniach odkryliśmy kamień drogowy
z naniesionym kopką świeczką napisem: „200 metrów na
prawo — list”. Ten znak odnaleziony po kilku dniach jazdy
w upale i kurzu wprowadził nas w stan euforii. Okazało się, że
właściwą drogę do miejsca obozowiska odnalazła jadąca przed-
em grupa rekonesansowa.

Jakoż byliśmy ostatnim zespołem, który z dwudniowym
opóźnieniem dotarł wreszcie do celu. Było to przepiękne
miejsce, z głęboko wciśniętą w głąb ładu zatoką. Na jej brze-
gu rosło jedyne ogromne drzewo rzucające cień na trzy na-
mioty. Zaletą owego miejsca było i to, iż przy tożym w
pobliżu opuszczonym domku rybackim znajdowała się stud-
nia z wodą pitną.

HISTORIA Z AMFORAMI, MUSZLE I DELFINY

Była to okolica dzika, niedostępna od strony lądu dla róż-
nej maści pseudoturystów. Prosto z brzegu wchodziło się w
kraj bajecznej natury o przebogatej faunie i florze. Dno
obfitowało w cudowne muszle, m. in. poszukiwane porcelanki.
Przy wydmach piasków podwodnych trafiały się inne muszle
osiągające 80 cm długości. Te ostatnie — z uwagi na kształt
i piękno kolorów — stały się często ofiarami nurków o małej
wyobraźni. Taką muszlą potrzebuje ok. 20 lat do wyrośnięcia
w duży egzemplarz, natomiast wyrwanie jej z dna trwa kil-
kanaście sekund. Te muszle nazywamy szablami lub inaczej
szoldrami. Niektórzy „polują” na nie, szukając domniemanej
perły. Nie wierzę, aby można było je tam znaleźć, ponieważ
mnie takiego nie zauważyłem w mojej kilkudziesięcioletniej
karierze nurkowej. Posiadają natomiast tzw. mięsień łączący
dwie równe części. Po odpowiednim przyrządzeniu stanowi
on nie lada przysmak. Bogaty w białko (zdradzam tu tajem-
nicę) ma również właściwości przypisywane kawiorowi czy
przeziórcom jajom.

Tuż za zatoką rozpoczynało się otwarte morze. Przy dobrej
widoczności, szczególnie w godzinach wczesnorannych, moż-
na było zauważyć przepiękne kontury odległego o ok. 40 ki-
lometrów półwyspu Atos. Zamieszkujący go mnisi bronią tam
dostępu kobietom.

Na otwartym morzu tuż przy brzegu znaleźliśmy skamie-
niałe i przyrosnięte do skalnych występów szczyby amfor
oraz inne pozostałości po rozbitych i zatopionych starodaw-
nych statkach. Korzystając z dobrej przejrzystości wody ro-
biliśmy zdjęcia na tle tych szczytów na głębokości 12 m.
Niemylą dla nas zaskoczeniem był stosowany przez pseudo-
nurków, głównie Włochów i Francuzów, proceder. Przybyw-
szy w swych super łodziach do naszej zatoki co żywo wydo-
bywali z dna morskiego ułożone tam przez nas amfory i po-
zostawione szoldry. A wszystko to dla krótkotrwałej przyjem-
ności pozowania do zdjęć wśród rozrzuconych na plaży „tro-
feów”. Na nasz stanowczy protest zwrócili morzu to co za-
brali. Ogólnie rzecz biorąc właśnie Włosi i Francuzi odnoszą
się do ginącej fauny i flory z wyjątkowym brakiem szacunku.
Można do nich odnieść zasadę „Chłop żywemu nie przepuści”.
I dlatego tak trudno dziś spotkać na południu Francji i Włoch



ptaki i zwierzęta... Równie kiepskie mniemanie mają o nich
Austriacy, Niemcy i Anglicy.

Jeśli chodzi o Morze Egejskie, jest ono cieplejsze i czyst-
sze niż Adriatyk. Mniej w nim też mieszanych wód
słodko-słonnych. Skaliste brzegi, w przeciwieństwie do
Jugosławii, są gładkie. Można po nich chodzić nawet gołą
stopą (nad Adriatykiem nie jest to możliwe). W trakcie nur-
kowania spotykaliśmy delfiny. Robiąc zdjęcia można było
podpłynąć do nich dość blisko. Nie reagowały na naszą
obecność.

POJEDYNEK Z OŚMIORNICĄ

Pewnego dnia postanowiliśmy wzbogacić nasze konserwo-
we menu o coś świeżego (w akwencie, w którym były dozwol-
one łowy podwodne). Ubrojony w kuszę do polowania na
ryby wybrałem się wraz z kolegą na penetrację dna. Obowią-
zuje zasada, że poluje się we dwójkę. Kolega nurkował o ja-

Część III

kies 50 metrów dalej. Kontaktowaliśmy się co jakiś czas da-
jąc sobie znaki na powierzchni wody.

Naraz zauważyłem wąską na 1 metr i wysokie na ok. pół-
tora metra korytka skalne schodzące w głąb do 7 metrów.
Przy jego końcu gromadziły się drobne rybki. Z doświadcze-
nia wiedziałem, że musi tam coś być; albo jakiś duży okaz,
albo też jest tam wejście do tzw. mieszkaniówki ryb stacjo-
narych żyjących w grotach.

Wpłynąwszy do korytka, gdzieś w połowie drogi poczułem,
że coś mnie złapało za kostkę prawej nogi. Nie mogłem się
odwrócić i zobaczyć tego „ktosia” z uwagi na ciasnotę korytka.
Nurkowałem bez aparatu, na tzw. bezdechu, toteż natych-
miastowe uwolnienie się z objętego czegoś było w tym
momencie sprawą życia i śmierci. W czasie szamotaniny
uderzyłem głową o ścianę skalną, zalewając maskę wodą i
tracąc zarazem dobrą widoczność. W czasie podkurczu wy-
czuliłem lewą ręką trzy śliskie obejmki. Dotknąłem. Oczywi-
ście były to ramiona ośmiornicy. Brak możliwości manewru
utrudniał oderwanie macek od nogi. Ryzykując przestrzelenie
sobie stopy zahaczyłem ją grotom od kuszy. Udało się. W
ostatniej chwili, pompując resztkami życiodajnego powietrza
w płucach „wystrzeliłem” na powierzchnię. Byłem oszoło-
miony i zamroczony. Nie widziałem brzegu. W tym dniu wię-
cej nie nurkowałem. Było to szokujące przeżycie. Gdyby nie
wprawa w racjonowaniu wysiłku na bezdechu i opanowanie
w warunkach ekstremalnych, nie miałbym żadnych szans
uratowania się. Mogłem się znaleźć w sytuacji człowieka,
który po pewnym czasie wypływa jako denat (gdyby ośmiorn-
nica znużdzila się w końcu trzymaniem nogi) i nie sposób do-
ciec przyczyny zatonienia. Ponieważ macki obejmowały ska-
lander, nie byłoby śladu.

Nie lubiłem do tego wracać. Opowiedziałem o tej przygo-
dzie tylko dwóm kolegom. Gdy moja żona (kumpel od nur-
kowania) dowiedziała się o tym z „Głosu”, będzie zaskoczona.

Przy okazji chcę powiedzieć, że wbrew powszechnym opi-
niom ośmiornice nie są stworzeniami ani groźnymi, ani agre-
sywnymi. Ta przygoda była bardzo nietypowa. „Moja”
ośmiornica prawdopodobnie siedziała po prostu w swojej
szczelinie i widząc tylko nogę zacięła na nią macki raczej
z ciekawości niż chęci napaści. Jej ramiona mogły mieć 60—
70 centymetrów.

Chcę jeszcze dodać, że ośmiornice są zwierzętami ogólnie
lubianymi przez pletwonurków. Można się z nimi kontakto-
wać przez dotyk. Kiedyś umieściliśmy małą ośmiornicę w za-
improwowanym przybrzeżnym baseniku. Karmiąc ją poda-
waliśmy dla zabawy palce. Potworek delikatnie zakładał ma-
cki, ale gdy usiłowaliśmy uwolnić palce natychmiast puszczał.
Traktował to wyraźnie jako zabawę. Okazuje się, że to pa-
skudztwo jest w sumie bardzo sympatyczne. Mięso ośmiorn-
nie natomiast, należyście przyrządzone, potrafi usatysfakcje-
nować najbardziej wybredne podniebienia.

Przy okazji pobytu w tejże zatoce zawarliśmy znajomość
z pewnym strzępielcem o wadze ok. 20 kg. Codziennie ra-
no stał pod olbrzymim głazem u wejścia do podwodnej
groty i przyglądał się nam. Pozwalał się przybliżyć na odle-
głość do 4 metrów, a w razie naruszenia niepisanej umowy
robił zwrot i majestatycznie odpływał. Na nasz widok ryba
odwracała się lekko na bok, dając do zrozumienia, że nas ob-
serwuje. Traktowaliśmy to jak rodzaj powitania ze strony
naszego „cielaka”, jak ją nazwaliśmy.

Koleczy z klubu niejednokrotnie wyjeżdżali do Grecji. Ja
sam byłem tam tylko jeszcze jeden raz.

Romualda JAROCKA-NOWAK

TYDZIEŃ W DZIELNICY

PIĄTEK — 17 III

TV

Nr 11

PROGRAM I
16.00 Program dnia, DT
16.05 „Mieszkańcy”
16.25 Rambit
16.50 „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gra o milion”
17.50 „70-lecie odzyskania niepodległości”
18.50 Dobranoc: „Sąsiedzi”
19.00 „10 minut”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Pytania dnia”
20.10 „Ziemia faraonów” — fabularny film historyczny produkcji USA
21.45 Program publicystyczny
22.15 „Czas”
22.45 Studio sport

PROGRAM II
16.55 Język angielski (50)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów”
18.00 Kronika
18.30 „Ludzie, o których się mówi”
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie” (9) — serial obyczajowy TP
19.30 „Dookoła świata”
20.00 „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Motyl na ramieniu” — film fabularny
23.20 Komentarz dnia

SOBOTA — 18 III

PROGRAM I
9.00 Kino najmłodszych — DT — wiadomości
10.30 „Stare, nowe, najnowsze”
11.25 „Zdrowie” — wojskowy program publicystyczny
11.55 „Telewizja prowincja”
12.25 Telewizyjny teatr prozy — Hanna Krall: „Zdażyć przed Panem Bogiem”
13.35 „Do trzech razy sztuka”
14.10 Komedie, komedie, komedie... — „Jak rozpętałem II wojnę światową”, cz. 3
15.25 Losowanie Dużego Lotka
15.35 „Flesz” — program muzyczny
16.05 Studio sport
16.30 „Teleshows” — teleturniej
17.00 Teleexpress
17.15 „Teleshows” (2)
17.45 Studio sport
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Sobotni seans filmowy: „Billy Jack” — dramat społeczno-obyczajowy produkcji amerykańskiej
22.00 Program publicystyczny
22.30 „Tydzień w polityce”
22.40 Telewizyjny przegląd sportowy
23.20 DT — wiadomości
23.30 Kino sensacji: „Zabójcy” — film fabularny produkcji USA

PROGRAM II
10.00—13.00 „Tele-9”
14.25 Telewizyjny koncert życzeń
15.00 „Po wodach południowej Florydy” — film
15.25 „Spektrum”
15.40 „Meandry architektury”
16.00 „Globalna wioska”
16.15 „Tajniki przyrody” (2)
16.45 „Spotkania z Maciejem Bownickim”
17.00 „Legendy filmu” — Jean Paul Belmondo
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Alfa i Omega”
20.00 Alicia de Larrocha w Warszawie
20.50 Dolnośląski magazyn — „Rozmaitości”
21.30 Panorama dnia
22.00 „Raj odłożony na później” (8) — serial produkcji angielskiej
22.50 Komentarz dnia
22.55 „W labiryncie” (11) — serial TP (powtórzenie)

NIEDZIELA — 19 III

PROGRAM I
9.00 Dla młodych widzów
10.30 DT — wiadomości

10.35 „Wspólnota Pacyfiku” (4) — serial dokumentalny
11.35 „Kraj za miastem”
12.05 Telewizyjny koncert życzeń
13.00 Teatr młodego widza
14.00 „W kamiennym kręgu” (74, 75) — serial
16.00 Studio sport
18.00 Teleexpress
18.15 „Wszystko jest dobre, co jest Polską”
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „Smunfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Rzeka kłamstwa” (3) — serial obyczajowy
21.40 Sportowa niedziela
22.40 „Kalendarz polski” — film dokumentalny
23.10 „Szkic do katalogu polskiej sztuki współcz.”
23.30 DT — wiadomości

PROGRAM II
9.25 Film dla niesłyszących: „Rzeka kłamstwa” (3) — „Krótkofalowiec”
10.50 Lokalny koncert życzeń
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.20 Studio sport — mistrzostwa Polski w boksie
13.05 „100 pytań do...”
13.45 „Polacy” — film dok.
14.25 Podróż w czasie i przestrzeni
15.15 „Kino-Oko”
16.00 „Studio hi-fi” (1)
16.15 Kino familijne: „Outsider” — film obyczajowy produkcji CSRS
17.30 „Bliżej świata”
19.00 Kuba — Ernest Hemingway
19.30 „Jubileusz teatru” — 10-lecie Teatru Powszechnego w Radomiu
20.00 Studio sport
21.00 „Studio hi-fi” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wichry wojny” (1) — serial produkcji USA
22.40 „Filozofia dialogu”
23.20 Komentarz dnia
23.25 Dobranoc dla dorosłych

PONIEDZIAŁEK — 20 III

PROGRAM I
16.00 DT — wiadomości
16.05 „Ze świata muzyki i plotek”
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Reklama z prezentami”
17.40 „Echa stadionów”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc „Lisica”
19.00 „170 minut”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr telewizyjny — Jacek Antoni Zieliński i Danuta Sliwa „Ostatnie lato albo pierwsza pieczęć”
21.25 Program publicystyczny
22.00 „Gwiazdy jazzu”
22.25 „Sportowe disco”
22.45 DT — Echa dnia
23.05 Język niemiecki (20)

PROGRAM II
16.55 Język niemiecki (20)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” — najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Kronika
18.30 „Czarno na białym”
19.10 „Tele-trans”
19.30 Yehudi Menuhin
20.05 „Mieszkaniec roku” — reportaż
20.35 „Osądźmy sami”
21.15 „Zamyślenia”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Koncert na koniec lata” — film produkcji CSRS
23.25 Komentarz dnia

WTOREK — 21 III

PROGRAM I
9.40 „Evita Peron” (1) — film fabularny
16.00 Program dnia i DT
16.05 „Gazeta Rolnicza”
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Taka
17.15 Teleexpress
17.30 „Adwokat z Old Bailey” (2) — serial kryminalny
18.30 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”

19.10 „Od A do Z” — program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Evita Peron” (1) — film fabularny produkcji amerykańskiej
21.40 Konferencja prasowa rzecznika rządu
22.05 Program publicystyczny
22.35 DT — echa dnia
22.55 Język angielski (20)

PROGRAM II
10.00—12.00 „Tele-9”
16.55 Język angielski (20)
17.25 Program dnia
17.30 „Szokujące nowości” (3) — serial dokumentalny
18.30 „Apartheid” (2) — serial dokumentalny
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”
20.00 Non stop kolor „Brown Sugar” (41 odc.) — serial
21.00 „Na warsztacie historyka”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie” (4) — serial obyczajowy TP
22.45 Komentarz dnia

SRODA — 22 III

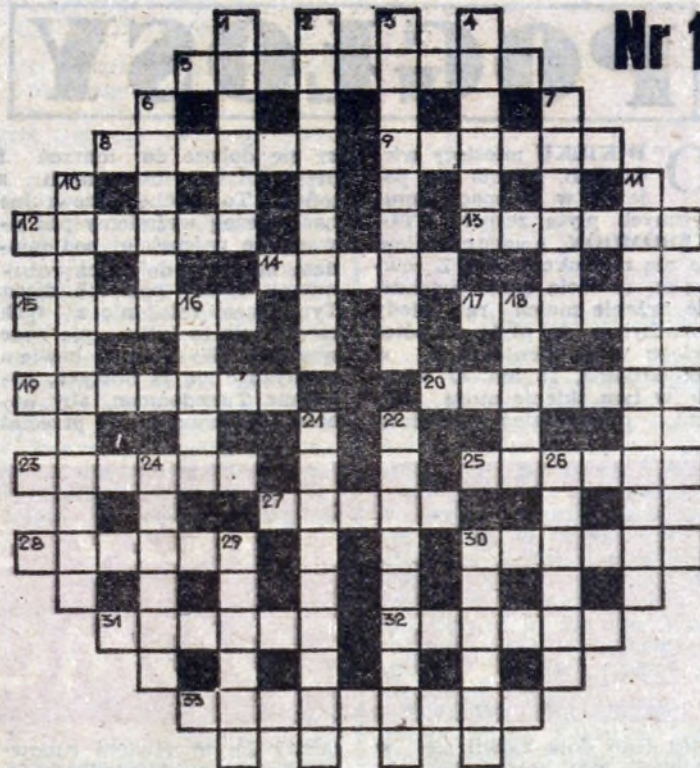
PROGRAM I
15.50 Program dnia i DT
15.55 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 „Bariery”
16.25 „Scena TDC”
16.50 Dla dzieci: „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Lux”
17.35 „Spojrzenia”
18.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Lex” — magazyn społeczno-prawny (1)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Zwierciadło czasu: „Długie pożegnania” — dramat psychologiczny
21.40 „Lex” — magazyn społeczno-prawny (2)
21.50 „Raport”
22.20 „Rozmyślenia prof. Mariana Stepińskiego”
22.40 Konstanty Ildefons Gałczyński: „Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha” — DT — echa dnia
23.10 DT — echa dnia
23.30 Język rosyjski (21)

PROGRAM II
16.55 Język rosyjski (21)
17.25 Program dnia
17.30 „Wiem wszystko” — teleturniej
18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron” — magazyn reporterów
19.00 „Rzeczpospolita nieznaną” — „Wilno”
19.45 Georg Friedrich Haendel — „Xerxes” — reportaż z nagrania płyty
21.10 Studio sport
21.30 Panorama dnia
22.45 „Telewizja nocą”
23.30 Komentarz dnia

CZWARTEK — 23 III

PROGRAM I
9.25 „Ośmiornica” (2) — serial kryminalny
15.55 Program dnia DT
16.00 „Polonijne spotkania” — Zakopane '89
16.25 Dla młodych widzów: Teleexpress
17.15 Teleexpress
17.30 „Kultura i sztuka w wojsku”
17.55 Telewizyjny film dok.
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Ośmiornica” (2) — serial kryminalny
21.10 „Pegaz”
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — echa dnia
23.10 Język francuski (21)

PROGRAM II
10.00—12.00 „Tele-9”
16.55 Język francuski (21)
17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Muppet show”
19.30 „Puls”
20.00 „Kocham świat” — psychodrama Joanny Rawik
20.50 „Tryptyk o Męce Pańskiej”
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia



POZIOMO: 5. walczy z „Kondras”, 8. egzotyczna mrówka, 9. nasze trujące złoto, 12. bogacz, krezus, 13. kreował króla Zygmunta Augusta w dawniejszym serialu, 14. krawędź lub miasto nad Odrą, 15. w gniazdku się rodzi, 17. broda, 19. do załatwienia, 20. kolebka polskiej nafty, 23. rośnie na bagnach, 25. burzstyn, 27. w HIL wydział wytrawiania blachy, 28. zachcianka, utwór muzyczny lub restauracja w Krakowie, 30. opasuje Ziemię, 31. dzika południowoamerykańska świnka, 32. pustynny pies, 33. modne określenie umowy, uzgodnienia.

PIONOWO: 1. srebrzysto-różowy metal o symbolu Bi, 2. ma go tramwaj, 3. licznik kilometrów, 4. węgierska potrawa, 6. coś z pieczywa, 7. akwariowa rybka, 10. dzielnica mieszkaniowa w Warszawie, 11. w dawnej Polsce należał do oddzielnego stanu, 16. stadium rozwoju owada, 18. dawny włoski port między Padem a Adygą, 21. utrudniał Bolkowi i Lolkowi podróż dookoła świata, 22. straszy mole, 24. instrument perkusyjny, 26. byłina nadbrzeżna, kwitnie jesienią, ma duże żółte pióropusze, 29. wyrób ceramiczny na hutnicze piece, 30. poborowy.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać do 23 bm.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI NR 9

POZIOMO: 5. transport, 8. Kalmar, 9. aktywa, 12. premia, 13. natura, 14. wojna, 15. atonia, 17. kokila, 19. spirala, 20. zbiórka, 23. karton, 25. Ankara, 27. deser, 28. strach, 30. Beskid, 31. świnki, 32. Mszana, 33. szerokość.

PIONOWO:

1. uremia, 2. antresola, 3. sprawunki, 4. proton, 6. Kalman, 7. kwitek, 10. protoplasta, 11. Królikarnia, 16. imago, 18. Orion, 21. szermierz, 22. Gierymski, 24. trawka, 26. kasyno, 29. Hańcza, 30. Brześć.

Losowanie nagród w terminie późniejszym.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT 17 bm. (konfrontacje) godz. 16.00, 18.15 i 20.30 „Dotknięci” prod. polskiej, od 18 lat, od 18 do 20 bm. godz. 15.45 „Harry i Hendersonowie” prod. USA, b/o, godz. 18.00 i 20.00 „Harry i Angel” prod. USA, od 18 lat, od 21 bm. godz. 16.15 „Krótki film o miłości” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Harry i Angel” PORANEK 19 bm. (niedziela) „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” prod. USA, od 12 lat.
SFINKS 18 bm. „Dzieci gorszego Boga” 16, 18, 20, 19 bm. PORANKI 11, 12, „Dzieci gorszego Boga” 16, 18, 20, 20 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Jak się to robi w Chicago” prod. USA, od 18 lat, 21 bm. godz. 17.00 i 20.30 DKF KROPKA Cykl: „Z ekranów świata”, 22 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Jak się to robi w Chicago”, od 23 do 27 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

17 bm. godz. 16.00 (Scena NURT) „Kikerikiste”, 18 bm. godz. 18.15 „Historia o chwalebny smartwychwstaniu Pańskim” (premiera prasowa), 19 bm. godz. 18.15 „Historia o chwalebny smartwychwstaniu pańskim”, od 20 do 23 bm. Teatr nieczynny.

DKF „ZGAGA”

Proponuje cykl filmów Erica Rohmera. 17 bm. zobaczymy „Paulinę na plaży”, 20 bm. „Noc pełna księżycy”, a 21 bm. „4 przygody Reinette i Mirabelle”. Wszystkie filmy na dwóch seansach, o godz. 17 i 19.30.

NCK

„Człowiek na całe życie” to tytuł wieczoru autorskiego psychologa Zuzanny Celmer, 17 bm. o godz. 17.30. Kolejny koncert z cyklu „Fakt Rock” odbędzie się 17 bm. o godz. 18. Wystąpią dwa zespoły heavy metalowe — Gladiator i Menes. Bajka teatralna dla dzieci, pt. „Skacząca królewna” — 19 bm. o godz. 15.
„Wiosennym szlakiem z Tik Takiem” to impreza dla dzieci, której chyba specjalnie reklamować nie trzeba (21 bm. o godz. 17).

OŚRODEK KULTURY HIL — ul. Majakowskiego 2
Spotkanie z J. Jarzębskim i W. Ligęzą w cyklu „Białe plamy w literaturze”.

„KUŹNIA”

„W szkole nie jest źle” to tytuł programu kabaretowego dla dzieci, w wykonaniu aktorów Teatru im. J. Słowackiego, na który zaprasza klub „Kuźnia” (os. Złotego Wieku 14) 19 bm. o godz. 11. Galeria „m” w klubie zawiadamia o kolejnej swojej wystawie. Tym razem będzie to wystawa Marka Luzara, a vernisaż odbędzie się 20 bm. o godz. 18.

PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ HIL ma nr telefonu 64-46, a informacje tę podajemy tym wszystkim, którzy korzystają z kalendarza imprez Ośrodka Kultury HIL, gdzie wydrukowano zły numer.

POGŁOSY

O D KILKU miesięcy wiadziałem, że ma się pojawić w sklepach muzycznych płyta zespołu TUXEDOMOON, a więc czekałem na nią z utęsknieniem. Z pewnością możecie sobie wyobrazić drżenie moich rąk, kiedy zobaczyłem tę płytę na półce sklepu w os. Centrum B, w poniedziałek, 13 bm. O wizycie w tym sklepie mogę zresztą opowiedzieć anegdotę.

cy się dobrze do marzeń i przyjemności czerpanych z tańca). To trochę przewrotne hasło, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że najczęściej pod mianem muzyki do tańca rozumiemy rytmy pop lub disco. Tymczasem tutaj nie z tych rzeczy, ale to tylko pierwsze wrażenie. Wystarczy bowiem zachłystnąć się tą muzyką, pokochać Tuxedomoon, aby nabrać przekonania, że przecież

O zespole Tuxedomoon wiadomo doprawdy niewiele. Owszem, przez nasze fachowe miesięczniki muzyczne przewijały się od czasu do czasu skąpe informacje, ale tak naprawdę zespół ten owiany jest tajemniczością. Wiemy całkiem sporo o wytwórni 4 AD i współpracujących z nią grupach takich jak Coteau Twins, Dead Can Dance, Wolfgang Press czy Colour Box, a o wiele mniej o wielu bardzo ciekawych kapelach, działających poza tą firmą. Czyżby rodzimym dziennikarzom z branży mieli swojego zdecydowanego faworyta i zamykali oczy na to wszystko, co dzieje się w

MÓWIAMY PO POLSKU

— JAK się pisze nazwy i tytuły instytucji, przedsiębiorstw, zakładów pracy? Czy wszystkie wyrazy należy zaczynać dużą literą, czy też tylko pierwsze? Chodzi np. o takie nazwy, jak: Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego, Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych, Oddział Przerobu Żużla, Wydział Żywności Zbiorowego itp.

W nazwach przytoczonych wyżej zwyczajowo przyjęło się pisanie wielkich liter na początku każdego z wyrazów wchodzących w skład nazwy (dzięki temu nazwa wyraźniej oddziałuje na tło całego tekstu). Określenia typu Oddział Przerobu Żużla można bowiem potraktować jako nazwy własne, a w myśl ortograficznych reguł w nazwach wielowyzwanych własnych wszystkich członów pisze się wielką literą (nie: „z wielkiej litery” — to rusek) z wyjątkiem spółników, przymków, skrótów oraz takich wyrazów, jak: imienia, pod wezwaniem np.:

- Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza;
- Związek Bojowników o Wolność i Demokrację;
- Komitet do Spraw Radia i Telewizji;
- Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej.

Podobnie napiszemy: Krakowskie Przedmieście, Rynek Starego Miasta, Brama Floriańska, Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, Stadion X-Lecia, Las Wolski itp.

W odróżnieniu od nazw własnych w języku polskim występują także tzw. nazwy pospolite. Trzeba od razu zaznaczyć, iż do tych ostatnich należą: nazwy urzędów, władz, instytucji, organizacji, zakładów itp., kiedy użyte są w znaczeniu wyrazów pospolitych. Powiemy: Idę na uniwersytet, do banku, do muzeum, do biblioteki, do sądu, na dworzec; Zadzwoń do mnie do huty, do kombinatu; Przyjdź na wydział. Wszystkie nazwy napiszemy tu małą literą.

Zapamiętajmy więc pewną zasadę ortograficzną: Jeżeli podajemy całe brzmienie jakiegoś zakładu, instytucji, urzędu itp., wówczas jest to nazwa własna i należy ją zapisywać dużymi literami, np.:

- Pracuje w Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina;
- Oddział Przerobu Żużla osiągnął ostatnio niezłe wyniki;
- W Stalowni Martenowskiej odbyło się zebranie załogi.

Jeżeli używamy nazw pospolitych (huta, wydział, stalownia), wówczas zapisujemy je małymi literami, np.:

- Jutro od rana jestem w hucie, w kombinacie — wpadnij do mnie;
- Na oddziale mieliśmy wczoraj spokój;
- W stalowni dzieje się ostatnio nie najlepiej.

Wiele wątpliwości wywołuje też pisanie nazw godności wiążących się z urzędami, instytucjami, organizacjami. Otóż, i tutaj obowiązują dwie zasady. Jeżeli tych nazw nie łączymy z pewną nazwą urzędu czy zakładu, lecz z określeniem potocznym, wtedy wszystkie człony piszemy małą literą, np. kierownik zakładu, dyrektor huty, profesor uniwersytetu. Kiedy jednak posłużymy się nazwą własną zakładu, huty czy uniwersytetu, wówczas pisownia będzie inna: kierownik Zakładu Wielkopiecowego, dyrektor Huty im. Lenina, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jak zatem widać wyrazów kierownik, dyrektor, profesor nie pisze się dużą literą, chyba że w grę wchodzi względy grzecznościowe.

Jacek KRAG

Tajemniczy świat TUXEDOMOON

Otóż tego dnia zjawił się w redakcji mój kolega, trzymając pod pachą longplay zespołu... Pet Shop Boys pt. „Actually”. Śmiejąc się, przyznał, że nie zwróciłby nawet uwagi na tę płytę (leżała wśród wielu innych), gdyby nie charakterystyczne ziewanie jednego z „chłopców” na okładce. Czym prędzej kupił płytę i podzielił się ze mną swoją radością. Ja natychmiast wypadłem z redakcji i szybko zjawiłem się w sklepie. Nagle zobaczyłem biel okładki albumu Pet Shop Boys, obok której leżała spokojnie płyta Tuxedomoon. Coś podobnego!

Ta płyta nazywa się „Ship of fools”, co można przetłumaczyć jako „statek głupców”. Na okładce dopisano jeszcze — „Concert at home for your dreaming and dancing pleasure” (domowy koncert, nadają-

tańczy się te dźwięki cudownie. Trzeba mieć jednak szczęście aby wejść w tajemniczy świat muzyki tego zespołu w jakiś sprzyjających okolicznościach, pozwalających na pełne rozkoszowanie się propozycjami Tuxedomoon. Jeżeli sięgniemy po tę muzykę przypadkowo, powiedzmy któregoś popołudnia, kiedy nasza ręka trafi akurat na tę płytę, to bardzo prawdopodobne, że nie spostrzeżemy w muzyce nie nadzwyczajnego, nie tajemniczego i nie porównywalnego w narkotyczny sposób. Po prostu wyłączymy gramofon w połowie utworu i odłożymy płytę w kąt. Ta muzyka jest jak herbata. Niby zawsze taka sama, ale dopiero pita po specjalnym parzeniu i zachowaniem całego rytuału smakują wybornie, pozostawiając niezapomniane wrażenie.

świecie poza 4 AD? Chyba tylko Przemysław Mroczek jest tutaj wyjątkiem.

Płyta „Ship of fools” z pewnością nie jest szczytowym osiągnięciem Tuxedomoon. Przyznaję, że o wiele bardziej podobała mi się muzyka z wcześniejszych płyt, choćby „Desire” czy „Holy wars”. No, ale na początek może być „statek głupców”. Szkoda, że ta płyta jest dość krótka, co z pewnością było jedną z przyczyn jej ceny. Uwaga! Longplay Tuxedomoon, wydany przez Pronit kosztuje... 600 zł. To jest taniej niż płyty polskich wykonawców. Niesamowite! Licencje kosztują teraz od 2 do 3 tysięcy zł, a tu płyta za 600 zł. No cóż, może to prezent na święta?

PODZAS służby wojskowej w Węgorzewie, a było to kilka lat temu, Leszek WÓJCIK zbliżył się do poezji. Wciągnęły go warsztaty literackie Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Dyskusje, rozmowy na temat wierszy, czytanie poezji pozwalało oderwać się od codzienności, wzbogacić świat młodzieżowych marzeń. Literackie spotkania pozostawiły trwałe ślady w życiu.

Po odbyciu służby wojskowej, już w Krakowie nawiązuje kontakt z Robotniczym Stowarzyszeniem Twórców Kultury przy Domu Kultury KM HiL. Pięć. Jego utwory mają różną wartość. Traktują o problemach społecznych, filozoficznych, sensie życia.

roku 1988 zareagował na ogłoszenie po-kińskiej sekcji Polskiego Radia o konkursie literackim „Chiny w moich oczach”. Zdobył III nagrodę. Ostatnie uczestniczył w ogólnopolskim konkursie poetyckim organizowanym z okazji 70-lecia niepodległości Polski przez no-

Prezentacje nowohuckich poetów

LESZEK WÓJCIK

Leszek Wójcik jest indywidualnością wyróżniającą się. Wiele jego wierszy zostało zauważonych w konkursach poetyckich. Jeszcze w czasie pobytu na Warmii i Mazurach uzyskał nagrody w Olsztynie i Ostródzie, w konkursach satyrycznych. Jego humoreski drukowane były w „Tempie”. Dwa lata temu uzyskał I nagrodę ufundowaną przez Ośrodek Kultury Kombinatu. W

wohucki Klub MPiK. Podsumowanie tego konkursu miało miejsce — o czym już pisaliśmy — w grudniu ubiegłego roku. Leszek Wójcik otrzymał wyróżnienie. W konkursie — przypominę — uczestniczyło kilkudziesięciu autorów z całego kraju.

Prezentujemy dwa wiersze tego poetę. (R)

DIALOG Z PERKUSISTĄ

porozmawiajmy
dykretny akompaniament
ustawiał w dwuszęregu
chaos jego słów
każdą moją odpowiedź zapłuszczał
ostrymi pasażami
tak trwa nasz dialog
gdym nie zrozumiał
pałkami wystuka prawidłowy rytm
na moim ciebie

U SCHYŁKU

kulawe przechadzki
blizny zmarszczek
iskra w palenisku pieca
filcowe pantofle
starej dobrej roboty
z nieobecny
rozmowy przy okrągłym stole
dni jak rozmyty piasek
na brzegu życia

PREMIERA W TEATRZE LUDOWYM

PRAWIE CAŁY ZESPÓŁ teatru zaprasza na „Historię o chwałebnym Zmarłychwstaniu Pańskim” Mikołaja z Wilkowiecka (premiera 18 bm., godz. 19.15). Ojciec Paulin z Częstochowy napisał to misterium rezurekcyjne w II połowie XVI wieku. Jest to jeden z nielicznych zabytków piśmiennictwa staropolskiego, które dochoowało się do naszych czasów. Wspaniałe dzieło sztuki, pełne jest naiwnej ludowej prostoty, przepojone pobożnością i rubasznym humorem.

Inszenizacja Kazimierza Dejmka, przywróciła tę sztukę scenie polskiej po II wojnie światowej i zrobiła międzynarodową karierę.

Państwowy Teatr Ludowy przedstawi nową wersję „Historii” w adaptacji i reżyserii Tadeusza Malaka, ze scenografią Kazimierza Wiśniaka i muzyką Stanisława Radwana.

Na pół godziny przed spektaklem otwarta zostanie wystawa prac scenicznych, dokonana na scenach teatrów krakowskich Kazimierza Wiśniaka. (bw)

Film

Konfrontacje '88

Mit „Cesarza”

Film „OSTATNI CESARZ” Bernarda Bertolucciego znany jest w świecie co najmniej od roku. Zdobył kilka „Oskarów”, najwyższych chyba wyróżnień światowego kina. Był w niektórych krajach zakazywany, wyeliminowano mu niektóre sceny, próbowano wpłynąć na reżysera aby zmienił konstrukcję i wymowę całości. Jedni ogłosili go wybitnym dziełem sztuki, inni artystycznym (czasem nawet politycznym) szalbierstwem.

Jaki jest właściwie ten „Ostatni cesarz”, przekonać się mogli szerzej polscy widzowie podczas pierwszego pokazu tegorocznych „Konfrontacji Filmowych”. Jak to zwykle bywa wielu wyszło z kina zawiedzionych. Szkoda, że nie pokazano nam tego prawie trzygodzinnego (po co taki długi) obrazu w roku ubiegłym. Wtedy jeszcze emocjonowaliśmy się opiniami samych Chińczyków o filmie, z prasy codziennej znowiliśmy skandale z rozpowszechnianiem oraz skandaliki wynikłe podczas produkcji. Dziś już emocje zniknęły i wielu może szczerze stwierdzić, że film jest przereklamowany.

Jakże inaczej oglądało się go wczesnym latem 1988 roku, kiedy operatywni działacze studenckiego klubu „Kwant” ścignęli film razem z reżyserem na polską prapremierę. Kino „Skarpa” pękało w szwach, nie mówiąc już o sali klubu „Remont”, gdzie Bertolucci opowiadał o sobie, swych filmach i „Ostatnim cesarzu”. Autor „Przed rewolucją” (1964), „Konformisty” (1969), „Strategii pajaka” (1970), uczeń i asystent lewicowego, kontrowersyjnego reżysera P. P. Pasoliniego tak m. in. mówił o sobie: „Przysięgał sobie nie pójść na żadne koncesje wobec widza. Uważałem, że w sztuce każdy wybór jest wyborem politycznym. Byliśmy dziećmi swoich czasów. Włochy bowiem w tej epoce były krajem wprost chorobliwie rozpolitykowanym, wszystko tam było polityka, wszystko... Potem w pewnej chwili zdaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy awangarda odcięta zupełnie od głównych sił społecznych. Nikt za nami nie szedł, nasze filmy nie miały widzów. Mówiliśmy do szczupłej elity, do samych siebie”.

Celowo przytaczamy tu zapis dyskusji z twórcą uważającym się kiedyś za artystę-polityka sporządzony na potrzeby tygodnika „Film” przez Oskara Sobańskiego. Sytuacja młodych lewicowych twórców włoskich z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przypomina bowiem stan, w jakim znajduje się obecnie polskie środowisko filmowe.

Mamy filmy ważne, odważne, potrzebne, konieczne, a nawet niezbędne. Nie mamy jednak zapełnionych kin... Czy metoda Bertolucciego, polegająca na „amerykanizowaniu” jego filmów okaże się skuteczną?

Wrzawa, jaka towarzyszyła „Ostatniemu cesarzowi”, przyniosła reżyserowi i producentom sukces komercyjny. To dużo, bardzo dużo, gdyby uwzględnić nasze, chore, polskie warunki upowszechniania dzieł sztuki. Szkoda jednakże, że tak rzadko za sukcesem kasowym idzie w parze sukces artystyczny.

— O kreślenie „Ostatniego cesarza” jako typowy produkt hollywoodzki — mówił Bertolucci — jest dla mnie zaszczytnie, i obraźliwe. (...) Kocham i podziwiam film amerykański. Muszę przyjąć za komplement stwierdzenie, że „Ostatni cesarz” nie różni się od wielkiego amerykańskiego widowiska. (...) Robię, w moim mniemaniu, film polityczny na miarę końca lat osiemdziesiątych. Chiny są dziś krajem, w którym koncentrują się procesy, jakie w XXI wieku zdominują losy świata. Więc temat nie jest „apolityczny”.

Tak bronił swych koncepcji wielki artysta.

Tadeusz SKOCZEK



Hutnik po raz 2. z rzędu mistrzem

Olsztyn docenił to pierwszy!



Hutnik udowodnił, że wciąż jest zespołem najwyższej klasy...

Fot. JACEK BEDNARCZYK

NIEDZIELA, 12 marca 1989 r., zapisze się w kronikach Klubu Sportowego Hutnik Kraków znowu złotymi zgłoskami, jako wielki dzień sekcji piłki siatkowej. Po raz drugi z rzędu i po raz drugi w historii drużyna, w której grali: W. Golec, A. Martyniuk, R. Jurek, Z. Jabłoński, G. Wagner, R. Ratajczak, M. Fornal, J. Pawelek, M. Topór, J. Szerszeń i W. Dyba, prowadzona przez Jerzego Piwowara i jego asystenta R. Pozlutkę, sięgnęła po najwyższe trofeum w kraju — mistrzostwo, zwyciężając w trzecim, decydującym spotkaniu w Olsztynie miejscowy AZS 3-0. Tym samym Hutnik udowodnił, że choć w trakcie sezonu przytrafiły mu się wpadki (dopiero w ostatniej chwili zapewnił sobie miejsce w „czwórce”), wciąż jest zespołem najwyższej klasy, potrafiącym się w najważniejszym momencie maksymalnie zmobilizować, skoncentrować, wznieść na wyżyny maksymalnych umiejętności.

W niedzielę zatrumfowały jeszcze inne atuty naszych siatkarzy: mądrość, dojrzałość i... wielka odporność psychiczna. Po zaskakująco gładkiej porażce 0-3 w spotkaniu sobotnim nie załamali się, wręcz przeciwnie — postanowili pokazać swą faktyczną wartość na jutro. W obozie naszej drużyny prawie wszyscy byli zgodni co do tego, że fantastycznie dysponowani w I meczu akademicki (nikt by chyba w sobotę z nimi nie wygrał) nie będą w stanie powtórzyć tzw. „życiówki” za kilkanaście godzin. Liczono, iż pewni, za pewni siebie, muszą się też odprężyć. To miało być woda na młyn hutników...

PRZEWIDYWANIA SPRAWDZIŁY SIĘ. W niedzielę mistrzowie Polski — siatkarze Hutnika wyszli na parkiet nieustępliwie skoncentrowani, odmiennymi pałającą chęcią rewanżu. Już pierwsze piłki wykazały, że na 100 proc. nie dojdzie do powtórki z soboty. W Hutniku bezbłędnie zaczął funkcjonować blok (kilka razy pokazowo zablokowany został Grzyb, potem Urbanowicz), nie było problemu z dokładnym przyjęciem zagrywki, przez co polepszyło się rozegranie ataków (właśnie te dwa elementy zdecydowały w sobotę o porażce naszych siatkarzy). Z upływem czasu — ku zdziwieniu i zaskoczeniu 5-tyśięcznej widowni — prawie

wszystkie walory gospodarzy z I meczu przejęli Golec i spółka. Wręcz kapitalnie poczynił sobie właśnie Golec. Nie tylko b. skutecznie, nie do obrony zbijał ponad murem, bądź go „rozrywał”, ale także bronił beznadziejnie wydawałoby się piłki w polu. Dzielnie wspomagali go R. Ratajczak, Z. Jabłoński i A. Martyniuk. Świetny w odbiorze i przy bloku był jak zwykle R. Jurek. Symptomatyczna jest wypowiedź II trenera R. Pozlutki, dotycząca gry całego zespołu. — Wszyscy poczynali sobie tak wspaniale, iż nie było kiedy wprowadzić do gry czekającego na wejście M. Fornal! Myliłby się jednak ten kto by sądził, iż wygrana przyszła hutnikom łatwo. Wszystkie trzy sety w początkowych momentach miały wyrównany przebieg, np. w I Hutnik prowadził już 8-3, ale AZS doprowadził do stanu 9-10. w II gospodarze uzyskali nawet przewagę 7-3, a w III dopiero w końcówce Hutnik uzyskał przewagę.

Po powrocie do Krakowa trenerzy i działacze opowiadali, że kiedy skończyło się spotkanie, widzowie zgromadzeni w pięknej hali Urania w Olsztynie długo nie mogli dojść do siebie. Po prostu nie wierzyli, iż mecz się już skończył, wygrali przeciwnicy, a tytuł mistrzowski nie przypadł ich ukochanej drużynie. Po sobotniej wy-

granej wszystko było przygotowane do intronizacji akademików, zarówno jeśli chodzi o cześć oficjalną, jak i nieoficjalną. Stąd najpierw konsternacja, a później już rozpacz wielu zawodników i kibiców.

Olsztyńska publiczność nie bez przyczyny zaliczana jest jednak do najlepszych w kraju. Zna się na siatkówce, jest obiektywna, tak więc kiedy opadły emocje, oklaski otrzymali także hutnicy — mistrzowie Polski w sezonie 1988/89. — Było nam niesłychanie przyjemnie — powiedział przebywający z drużyną w Olsztynie wiceprezes klubu Józef Zdradzisz — kiedy podszedł do nas jeden z kibiców AZS-u i szczerze pogratulował zwycięstwa. Zresztą z oznakami sympatii spotykaliśmy się aż do wyjazdu. Np. na ulicach taksówkarze pozdrawiali nas włączając klaksony. Mieszkańcy małego Olsztyna po prostu żyją siatkówką i I ligą...

Czy trzeba dodawać, co działo się po meczu w szatni hutników? Wszyscy szaleli ze szczęścia, dziękowali sobie nawzajem. Najbardziej jednak uradowany (i zarazem wzruszony) był Andrzej Martyniuk, dla którego był to na pewno ostatni występ w barwach naszego zespołu. Wyjeżdża bowiem już niedługo za granicę do jednego z klubów zachodnich i ten mistrzowski tytuł... bardzo może mu pomóc w uzyskaniu lepszego transferu. Grzegorz Wagner natomiast obchodził w niedzielę imieniny i lepszego prezenta nie mógł sobie wymarzyć...

AZS OLSZTYN — HUTNIK 3-0 (10, 3, 5) i 0-3 (-9, -11, -10)

Hutnik: Wagner, Golec, Martyniuk, Ratajczak, Jabłoński, Jurek oraz Pawelek, Fornal i Topór (tylko w sobotę).

XXXVI Spartakiada KM HiL

RZUT LOTKA, II SERIA:

1. ZM (330 p.), 2. DT (327 p.), 3. ZG (321 p.), 4. LP (318 p.), 5. HPR (311 p.), 6. ZW (305 p.), 7. P-96 (296 p.), 8. ZZ (293 p.), 9. ZR (292 p.), 10. ZH (277 p.), 11. ZK (260 p.), 12. ZS (258 p.), 13. DX (254 p.), 14. ZT (247 p.), 15. DL (238 p.), 16. ZO (236 p.), 17. ZB (186 p.).

PIŁKA KOSZYKOWA

W I lidze mężczyzn wysokie zwycięstwa zanotowali faworyci — ogniska DL, ZB i ZM. Oto wyniki: ZB — ZS 80-27, ZM — DT 84-45, P-96 — HPR 28-27, LP —

ZR 39-28, HPR — ZRU 20-0 (walkower), DL — ZS 117-40.

W inauguracyjnym spotkaniu II rundy wojewódzkiej ligi tenisa stołowego I reprezentacja KM HiL zwyciężyła „Lajkonika” 8-2. W drużynie grali: W. Łopatka, K. Put, S. Oleś i S. Waszuta.

Kombinat ma dobrych narciarzy

MIMO wiosennej pogody i b. kiepskich warunków narciarskich w dniach 23-25 lutego br. na stokach słomowych i trasach biegowych w Węgierskiej Górze rozegrana została XIV OGÓLNOPOL-

SKA ZIMOWA SPARTAKIADA HUTNIKÓW. Świetnie spisała się reprezentacja Hutny im. Lenina, która w gronie 19 zespołów zajęła I miejsce. Drugą lokatę wywalczyła Kuźnia Ustroń, a trzecie Zakład Metali Lekkich Kęty.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli: Zbigniew Janowski (był pierwszy w slalomie specjalnym) i Wiesław Klejszt (wygrał biegi płaskie). Na drugich miejscach uplasowali się: Krzysztof Sroka (w slalomie gigantycznym) i Tadeusz Mitka (w biegach płaskich). Na trzecich: Krzysztof Zięba (w slalomie gigantycznym), Stefan Polański (w slalomie specjalnym) oraz Adam Gawor i Stanisław Grabowski (w biegach płaskich).

SPORT SPORT SPORT

NIE tak, na pewno nie tak wyobrażali sobie inaugurację rozgrywek rundy wiosennej II ligi w wykonaniu siatkarzy Hutnika nowohucy kibice. Pamiętając o ich świetnej postawie jesienią i serii 12 meczów, bez porażki sympatycy futbolu liczyli na dobry występ przeciwko Górnikowi Knurów na własnym boisku i... następne punkty. Tymczasem stała się rzecz straszna: podopieczni Andrzeja Bielendy i Władysława Łacha przegrali 0-1...

Choć gospodarze rozegrali jedno ze słabszych spotkań w tym sezonie, trzeba obiektywnie powiedzieć, iż tym razem do porażki doszło w dość pechowych okolicznościach. W ciągu 90 minut rywale przeprowadzili bowiem jedną jedyną akcję, zakończoną powodzeniem. Stało się to na 26 minut przed końcem meczu, w okresie przewagi naszego zespołu. Nastąpiło długie podanie na pole karne do wychodzącego na pozycję zawodnika gości; wydawało się, że w końcu piłka stanie się łupem naszych stoperów, a tymczasem uciekła ona graczowi Górnikowi (zle ją przyjmował) i... trafiła wprost pod nogi nadbiegającego drugiego piłkarza w białej koszulce. Ten strzelił silnie, półgórnie z 13 m (czy Kwiatkowski nie miał nie do powiedzenia?) i ku ogólnemu zaskoczeniu gości objął prowadzenie, 1-0.

Po pechowej stracie gola hutnicy z niesłychaną ambicją dążyli do wyrównania (ostatnie 15 minut to istne obłęzenie pola karne Górnik). Poza seryjnie wykonywanymi rzutami różnymi, po których dochodziło do zamieszania na polu karnym, i kilkoma strzałami (m. in. dwukrotnie w wykonaniu Węgrzyna i raz Walankiewicza), nie przyniosło to, niestety, spodziewanych efektów i... trzeba się było pogodzić z porażką. Uczciwie należy jednak powiedzieć, że sprawiedliwym wynikiem byłby remis (goście przyjechali z wyraźnym zamierzonym wywiezieniem z Krakowa jednego punktu). Piłkarzom z Suchych Stawów nie można bowiem było odmówić ambicji, waleczności. Szkoda, że tym razem nie szło to w parze z... umiejętnościami. Wskutek absencji Krackiewicz (pauzował za żółtą kartkę) trener Andrzej Bielenda musiał dokonać rozład w ustawieniu II linii i linii napadu. Na lewą stronę do pomocy przesunięty został Waligóra, a jego miejsce w ataku, u boku Kasztelana, zajął Gierek. Wydawało się, że przyniesie to oczekiwany skutek, gdyż już w 4 minucie po dalekim wykopie piłki przez Kwiatkowskiego Gierek wygrał pojedynek ze stoperami Górnik, sprytnie wypuścił sobie piłkę i... pognał przed siebie. Taki zawodnik nie powinien marnować podobnych sytuacji. Niestety, słaby strzał lewą nogą oddany z 6 metrów z łatwością obronił Sulski...



WPADKA na inaugurację...

W 26 min. przed następną szansą stanął Waligóra (ładna wymiana piłki przez zawodników Hutnika), ale uderzył płasko w... słupek. Niestety, na tym się skończyło. W całym spotkaniu brakowało przede wszystkim szybkich, płynnych akcji skrzydłami, większą liczbą graczy (także bocznych obrońców), co z pewnością było wynikiem agresywnego krycia zawodników śląskich, ale też, niestety, słabej postawy w środku pola Sermaka. Był wolny, tracił wiele piłek bądź nieodkładnie podawał. Oglądaliśmy więc sporo akcji indywidualnych, zagrań do tyłu. Bezproduktywni byli i inni pomocnicy — Waligóra (wyraźnie źle się czuł na lewej pomocy) i Kowalik, który zatracił wszystkie cechy bojowego skrzydłowego. Nie mógł też sobie „pograć” w przedzie pilnowany Kasztelan.

Jest taka prawda, że „gra się tak, jak pozwala przeciwnik”. W sobotę piłkarze z Knurowa pokazali się z jak najlepszej strony. Byli świetnie przygotowani kondycyjnie, szybsi od hutników. Zastosowali prostą taktykę gry wzmocnioną obroną i szukania szczęścia w kontratakach. Z tym drugim elementem naszej obrony radzili sobie dobrze (jeden jedyny błąd przy stracie gola), gorzej było z rozmontowaniem defensywy gości przez napastników naszego zespołu.

Wpadka w meczu z Górnikami mocno zaniepokoiła kibiców. Odebralem w redakcji kilka telefonów — ludzie pytają: — CO SIĘ STAŁO? DLACZEGO BYŁO TAK ŹŁE? — Poczekajmy, co będzie dalej? Porażka nie eliminuje jeszcze hutników z walki o I ligę — odpowiadałem. — Być może zawodnicy nie wytrzymali wielkiego obciążenia psychicznego (wszyscy oczekują od nich zwycięstw), może przechodzili jakiś kryzys? W środę oglądałem ich sparring na głównym boisku z III-ligową Stalą Kraśnik. W I połowie wystąpili: Kwiatkowski w bramce, Walankiewicz, Wesółowski, Węgrzyn i J. Tyrka w obronie, Bukalski, Góra, Gierek i Krackiewicz w pomocy oraz Waligóra i Kasztelan w ataku, i... był to Hutnik ze swoich najlepszych dni (oczywiście biorąc poprawkę na młodszy klasę rywala). Krackiewicz wniósł wiele ożywienia, lepiej grał Waligóra, kapitalne dwa gole (jeden z 35 m w samo okienko) zdobył Gierek. Hutnik wygrał I połowę 4-0 (cały mecz 4-2) i zademonstrował o wiele lepszą formę. Można się więc spodziewać, że w niedzielę w Rzeszowie (godz. 11) w spotkaniu z Resovią będzie dobrze... (mm)

HUTNIK — GÓRNIK KNURÓW 0-1 (0-0)

Bramkę zdobył w 64 min. Wosiak. Sędziował A. Januszyk z Biel-ska-Białej. Żółta kartka — Klimek (G). Widzów ok. 4 tysięcy.

HUTNIK: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 5, Wesółowski 5, Węgrzyn 5, J. Tyrka 5 — Kowalik 3, Sermak 4, Bukalski 4, Waligóra 3 (od 77 min. Zajac nie sklas.) — Gierek 4, Kasztelan 4.



W meczu z Górnikami K. Kasztelan (z lewej) ani razu nie potrafił uwolnić się spod opieki obrońców gości...

Fot. JACEK BEDNARCZYK

KONCERT ŻYCZEN

Najdroższym Rodzi-
com i Dziadkom

**Józefie i Józefowi
KLIMCZYKOM**

zam. Centrum A 1/82
z okazji nadchodzących
imienin dużo zdrowia,
zadowolenia z życia, u-
śmiechów na co dzień,
mało trosk oraz pocie-
chy z wnuków oraz oso-
bne życzenia dla Ciebie
Ojciec z okazji urodzin
długich lat życia i rado-
ści z nas wszystkich
przesyłają

**CÓRKA z MEZEM
oraz WNUKI KINGA
z HUBERTEM**

**Józefowi
KASPROLEWICZOWI**

zam. os. Kalinowe 21/49
wiązanek najserdecz-
niejszych życzeń imieni-
nowych (dużo zdrowia i
szczęścia, aby wszystkie
marzenia stały się rze-
czywistością) przesyła

**chrześnica MAGDA
z MAMA i IZA
i pozostała RODZINA**

O JEDNYM

Już nie obdziera
Swych ofiar ze skóry
Zdarł sobie pazury

O DAMACH

Niektóre damy
Są jak kryptogramy

POMYLKA

Myślisz, że to stworzenie
dobrze
A tulisz kobre

JERZY KRYSZTYAN

FRASZKI OCZEKIWANIE

Czeka na hydraulika
Bez stanika

SPECJALISTA

W jednym celu
Bardzo dobrze szczuje

"ZŁOTA RĄCZKA"

Potrąfi robić różne rzeczy
Nawet bliźniego okaleczy

SILACZ

Wyglądał na lebiode
A przewrócił "skode"

KOSZT SUKCESU

Zostawił na szczycie
Proponując życie

**Józefowi
GRZESZCZAKOWI**

zam. os. Na Lotnisku
z okazji imienin moc
gorących życzeń, dużo
zdrowia, szczęścia, po-
myślności w życiu oso-
bistym, spełnienia ma-
rzeń, oraz samych po-
godnych dni życia

**ZONA z DZIECI
oraz KOLEŻANKA
HENIA**

Z okazji imienin

**Zbysiu
KOZICKIEMU**

zam. Ruszcza 7/2

dużo zdrowia, szczęścia
wiele radości życia,
spełnienia marzeń, po-
wodzenia w życiu osobi-
stym i pracy zawodow-
wej, wszystkiego, co mi-
le i piękne, zasylają

**Pamiętając
KOLEŻANKI**



ZAGADKA

— Dlaczego w tym
roku nie było u nas
śniegu?



— Ponieważ w kra-
jach trzęsącego świa-
ta śnieg raczej nie
pada

ODPOWIEDZ

KTO NAJWIĘCEJ MÓWI?

Nie, wcale nie kobiety. Najbardziej ga-
datliwe są dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Do takich wyników doszli czecostowaccy
naukowcy zajmujący się tym tematem. Po-
liczyli oni, że małe gaduły wypowiadają
średnio w ciągu dnia około 14 tysięcy słów!
Na drugim miejscu w tej rywalizacji plasują
się... marynarze żeglugi wielkiej, opowia-
dający po powrocie z rejsu swoje wrażenia.
Trzecie miejsce w gadulstwie zajmuje mło-
dzież 18—25-letnia, której średnia w mówie-
niu to 10 tysięcy słów w ciągu dnia.

Myśl tygodnia

Nie ma kobiet dobrych i złych. Są tylko męż-
czyźni, którzy nie potrafią traktować ich tak,
jak je traktować trzeba.

MAREK HŁASKO

DANUTA — imię litew-
skie o niewyjaśnionej ety-
mologii. Nosili je księż-
niczki litewskie poślubia-
jące Polaków. Pod koniec
XIX w. uczynił je popu-
larne H. Sienkiewicz, na-
dając bohaterce „Krzyża-
ków”. Często używane
jeszcze w latach 40. Dziś
wyszło już z mody.
Imieniny: 3 I, 16 II, IX.

DARIUSZ (imię staro-
perskie) — „podtrzymu-
jący dobro”. Imię
władcy Persji. W Polsce
występowało od średnio-
wiecznej raczej w formie
żeńskej — **DARIA**. W
ostatnich 20 latach zys-
kało sobie dość nieocze-
kiwaną popularność.
Imieniny: 19 XII, 25 X.

CZY ZNASZ TWE IMIĘ

DAWID (z hebrajskie-
go „godny kochania”). W
Polsce niezmiennie rzad-
kie, częste natomiast
wśród polskich Żydów. W
naszych czasach zyskuje
sobie popularność także i
w innych środowiskach.
Imieniny: 15 VII, 29 XII.

DĄBRÓWKA — imię
pierwszej władczyni Pol-
ski, nadawane sporadycz-
nie pod koniec minionego
stulecia i w roku 1966
dla uczczenia tysiąclecia
Polski. Etymologię jego
językoznawcy wywodzą
od „świętej dąbrowy” lub
też „od dobrej”. Imieni-
ny: 15 I.

DIANA — imię rzyms-
kiej bogini łowów, księ-
życa, lasów, opiekunki
zwierząt, a także pani
płodności — zaczęło je
nadawać na początku XIX
w. wraz z modą na
imiona klasyczne. Spora-
dycznie występuje i dziś,
częściej na Śląsku niż w
innych regionach kraju.
Imieniny: 13 VIII.

KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba
dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma
słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

Ulicami Zakopanego masze-
rują kobiety z napisami:
„Warta pokoju”. Idący obok
Jasiek spod Krokwii patrzy i
oczom swoim nie dowierza.
Przeciera je, czyta napis, a po
namyśle mówi:
— Panicko kochana! Klebyś
była warto głazem to i pokój
by się nałoz...

Mała Basia przedstawia się
gościom:
— Jestem panna Basia.

Po skończonym przyjęciu
matka jej mówi, że sześciolat-
nia dziewczynka skoro chce
się przedstawić, mówi tylko:
jestem Basia. Basia istotnie
zapamiętała naukę matki i
podczas następnej wizyty go-
ści przedstawia się:
— Jestem Basia, ale już nie
panna...

Nauczyciel zapytuje ucznia:
— Ile lat ma twój dziadek?
— Tego, niestety, nie wiem,
ale mamy go już od dawna...

— Kumoszko, kiedy mi od-
dadcie te moje pieniądze, które
wam pożyczylam w zeszłym
roku?
— Na drugi tydzień, moja
złociutka.

— Tak mówiliście mi już w
ubiegłym miesiącu.
— To wam też tak samo
powiem na drugi miesiąc, bo
ja nie z tych, co raz gadają
tak, a drugi raz inaczej.

Pan Bóg zarządził pochód
dziewic polskich w Krakowie.
Wysłał św. Piotra, aby zorga-
nizował ten korowód. Piotr
patrzy, rozgląda się i szuka
dziewic. Po dłuższej chwili
rezygnuje. Wracza do nieba i
melduje Panu:

— Pochód się nie odbędzie...
— Dlaczego? — pyta pan
Bóg.

— Jedna dziewczica zachoro-
wała, a druga oświadczyła, że
sama nie zamierza się wygiu-
pić...

— Jakże jest najgłupsze
zwierzę na świecie?
— Osiol.

— Nie, lama.

— A dlaczego?
— To proste, bo pcha się w
nocy do światła, a w dzień,
gdy ma go pod dostatkiem, to
spi...

Krystyna prowadzi samo-
chód. Obok niej siedzi narze-
czony.

— Zwolnij proszę cię. Tak
szybko jedziesz, że mieni mi
się przed oczami.

— Rób to samo, co ja — od-

powiada Krystyna.

— To znaczy co?

— Zamknij oczy...

— Jakim sposobem dosta-
jesz tyle pieniędzy od męża?
— Widzisz, to bardzo proste.

Grozę mu, że wrócę do mamy,
a on uradowany za każdym
razem daje mi pieniądze na
drogę...

— Które kobiety są naj-
wspanialszymi żonami? Blon-
dynki?

— Nie.

— Brunetki?

— Też nie.

— Rude?

— Nie.

— A więc jakie?

— Tylko te siwe...

NIE MOŻESZ
WSZYSTKIEGO ZWAŁAĆ
NA WSTRÓJ!



z kalende-
rza „Studen-
ta”.
**Rys.
Henryk
Sawka**

Śakta sprawy...

Tej listopadowej niedzieli pogoda dopisała. Trzydziestotrzy-
letni Krzysztof T. mieszkaniec jednej z podkrakowskich wsi
kłał trochę pod nosem, bowiem musiał jak zwykle wstać
wczesnym rano, aby odwieźć do pracy żonę. Małuch zapalił
bez problemu i po kilkunastu minutach oboje byli na miej-
scu. Krzysztof T. pierwotnie planował szybko wrócić w do-
mowe pielesze i wślizgnąć się z powrotem do łóżka, nagle
jednak w połowie drogi zatrzymał samochód. Wysiadł z nie-
go i wyjął z bagażnika... butelkę wina i z powrotem zasiadł
za kierownicą. Dobry trunek oraz otaczająca go przyroda,
tak go rozczuliły i nastawiły pozytywnie do świata, że czym
prędzej zarzucił plany powrotu do domu i w doskonałym
humorze pojechał do znajomego.

Mimo wczesnej pory (była dopiero 7 rano) kolega w pełni
zrozumiał jego intencje. Zaraz też na stole pojawiły się ko-
lejne dwie butelki wina wyjęte z samochodowego bagażnika.
Oczywiście na tym panowie nie poprzestali, stwierdzili bo-
wiem, że jak się coś robi, należy robić porządnie, zorganizow-
wali więc kolejną porcję alkoholu. Na finał rannej biesiady
jej uczestnicy zostawili sobie jeszcze pół litra.

Toast z za kierownicy

Było około godziny 9 rano, gdy pijany Krzysztof T. wsiadł
od stołu i stwierdził, że komuś w drogę, temu czas. Nieśmiało
proponując gospodarzowi, aby został u niego, niezbyt mu się
spodobała, podobnie jak wizja niedzielnego spaceru do odda-
lonego o kilkaset metrów domu. Niepewnie trzymający się
na nogach, gość zakomunikował zatem o swoich planach
podróżnych, dodając, że nikt nie ma prawa rzucić jego cen-
nym czasem i wsiadł do samochodu.

Dobra widoczność, sucha jezdnia i małe natężenie ruchu
spowodowały, że jadący wężykiem Krzysztof T. zdołał prze-
jechać dość długi odcinek drogi. W pewnym momencie ma-
jący, co zresztą zrozumiałe kłopoty z koordynacją ruchów
kierowca, poczuł jakiegoś uderzenie w bok auta. Kiedy po kil-
kudziesięciu metrach zatrzymał się, ujrzał w oddali grupkę
ludzi idącą w jego kierunku. Wyszedł więc z „małucha”
i szybkim krokiem oddalił się z miejsca zdarzenia.

Gdy w kilka godzin później zatrzymano Krzysztofa T. jego
zdziwienie było ogromne, gdy dowiedział się, że jadąc po
pijanemu potracił po drodze 77-letnią Mariannę L., która ze
złamaną podstawą czaszki, stłuczeniem mózgu, złamaniami
kości podudzia i przedramienia zmarła w kilka minut później.
W o wiele większe zdumienie wprowadziły jednak funkcyj-
nariuszy milicji wyniki badania krwi spranicy wypadku, które
wykazały, w kilka godzin po całym zdarzeniu, aż 3,9 pro-
mili alkoholu!

Krzysztof T. trafił do aresztu, a stamtąd po kilku miesia-
ciach śledztwa na ławę sądową. Sąd Rejonowy dla dziel-
nicy Nowa Huta uznał go winnym spowodowania wypadku
i skazał go biorąc pod uwagę jego skrucę i opinię środo-
wiskową na 2 i pół roku pozbawienia wolności oraz zakaz
prowadzenia pojazdów mechanicznych na 5 lat. (MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor na-
czelny, tel. 44-23-99) Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpo-
wiedzialny redakcji, tel. 44-23-99) Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-23-99)
ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romual-
da Jarońska-Nowak, Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES RE-
DAKCJI: 31-969 Kraków Huta im Lenina Centrum Administracyjne bud. „S” klatka „B” i piętro pok. 113 TELEFONY WE-
WNĘTRZNE (przez centralę HIL): 44-46-66 44-95-00 44-98-66; 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca
redaktora naczelnego 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo
Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 3. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja
informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.